Kuryer Poznański.

No. 185. Redaktor odpowiedzialny: **Poniedziałek, 17 sierpnia 1874.** Ludwik Gayzler. **Rok III**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 2 tal. 15 sgr., w cesarstwie niemieckiém 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, w Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy ulicy Rycerskiéj No. 2. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim No. 8 **Ajencye Kuryera:** w Krakowie *J. Czech*, księgarz; we Lwowie *F. H. Richter*. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. *R. Mosse* wBerlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; *Haasenstein & Vogler* w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreznie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; *Daube & Comp.* w Frankfurcie; *H. Albrecht* w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; *Havas, Laffite, Bullier*, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolamowego 1 sgr. 6 fen., reklamy 3 sgr., tłómaczenia na język pols i bezpłatnie.

POZNAŃ, 17 sierpnia.

Dzienniki z dwóch dni ostatnich tak francuskie jak niemieckie a nawet angielskie i włoskie wyłącznie niemal zapełnione są szczegółami opisania ucieczki marszałka Bazaine'a. Tajemniczy ten i nie bez romantycznego uroku, jak słusznie powiada korespondent nasz paryski, wypadek przypadł właśnie w chwili, w któréj, z powodu wakacyi wszystkich ciał parlamentarnych i schronienia się księcia Bismarcka do warcińskiego ustronia, najzupełniejsza w polityce zapanowała cisza. Marszałek tak wielką w ostatnich lat dziesiątku odgrywał rolę na obu półkulach świata, tylu posiada z jednéj strony zaciętych wrogów, z drugiéj żarliwych wielbicieli, iż wydobycie się jego na wolność nietylko ogólnie zaciekawiać musi całą Europę, ale, także daje pole do najrozmaitszych domysłów. Sądzimy zatém, że dla czytelników naszych nie będzie bez interesu zestawienie korespondencyi i głosów najciekawszych, jakie im poniżéj o ucieczce marszałka z wyspy St. Marguerite podajemy.

Wszystkie dzienniki włoskie zajmują się przeważnie świeżemi rozruchami w Romanii, które nierównie większe przybrały rozmiary, niż urzędowe źródła zrazu przyznawać chciały. Było to w całém znaczeniu uorganizowane, zdawna przysposobione powstanie. Rządowi włoskiemu zajścia te w dwójnasób musiały być niemiłe z tego powodu, że przed zagrabieniem państwa Kościelnego usilnie twierdzono, iż zachodzące tam niekiedy nieporządki głównie przypisywać należało niedość energicznym rządom papieskim. A jednak pomiędzy teraźniejszém powstaniem, a dawniejszemi rozruchami ta wielka zachodzi różnica, że ongi wychodzyły one od band rozbójników, teraz zaś wywołane zostały przez silnie zorganizowane stronnictwo malkontentów. Zresztą nie ogranicza się organizacya ta bynajmniéj na Romanii, zdaje się owszém rozgałęziona być po całych Włoszech, bo nawet półurzędowa Gazetta di Firenze przyznaje z powodu uwięzień, zarządzonych w Florencyi, że powstanie miało równocześnie wybuchnąć w całéj Toskanii, któremu tylko przez wczesne przytrzymanie przywodzców zapobieżono.

Telegram Biura Wolffa podaje z Paryża treść świeżego manifestu don Karlosa do mocarstw europejskich. Pomiędzy innemi powiedziane jest w nim pod względem rozstrzelania kapitana Schmidta, że każdy cudzoziemiec, biorący udział w wojnie domowéj w obcym kraju, utrąca prawa, któreby według międzynarodowych zasad w innym razie mu prrzysługiwały i naraża się na odwet. Manifest wyraża nadzieję, że mocarstwa powstrzymają się od interwencyi w Hiszpanii. — Z teatru wojny domowéj nadchodzi zresztą wiadomość, że Karliści zajęli warowne miasto La Guardia. Republikańskiéj załodze przyzwolił jenerał Dorregaray, lubo ona w przeważnéj części składała się z ochotników i z gwardyi ruchomej, te same warunki, jakie w lutym roku bieżącego jenerał Moriones po zajęciu La Guardii przyznał był dla załogi karlistów. Więc udarował Dorregaray załogę życiem i wolnością. Miasto, które się w ten sposób dostało w ręce karlistów, jest nader ważnym dla nich nabytkiem, bo opanowywało ono drogę do Vittorii i przeszkadzało w wszelkich wojennych ruchach karlistowskich.

Przed kilku dniami telegram rozniósł wszędzie wiadomość o śmierci Theinera z mylnym dodatkiem, że zmarły był Jezuitą, a jednak była to osobistość głośna i znana w świecie uczonym. O. Theiner pochodził z Wrocławia i był konwertystą. W Rzymie wstąpił do Filipinów. Ogłosił wiele ważnych dzieł historycznych, między któremi Dzieje Kościoła katolickiego obu obrządków w Rosyi i w Polsce, Szwecya i Stolica Apostolska, Klemens XIV i Jezuici, tudzież Monumenta Poloniae wszystko niezmiernie ważne dla nas. Bliskie stósunki łączyły O. Theinera z wielu rodakami naszymi. Był on prefektem archiwów watykańskich i w Watykanie drukował wielkie publikacye swoje. Ojcu Theinerowi poświęcimy obszerniejszą wzmiankę, tu tylko zapisujemy, że wielka jego dla Kościoła polskiego i dla Polski przychylność pamięć jego drogą nam uczynić powinna. O. Theiner chorował ciężko w ostatnich czasach i dla kuracyi udał się do Civita Vecchia, gdzie swój żywot zakończył. Ojciec św. przesłał mu w ostatnich chwilach błogosławieństwo swoje.

Wczoraj deputacya parafii rąbińskiéj, składająca się z dwóch gospodarzy z Rąbina i dwóch z Donatowa, złożyła JW. ks. infułatowi Brzezińskiemu następujący adres do kapituły poznańskiéj zwróćony:

Prześwietna Kapituło!

My niżéj podpisani parafianie Rąbińscy, widząc jak wielki i srogi ucisk dotknął nasz św. rzymsko-katolicki Kościół a zarazem wierząc niezachwianie, że w tymże tylko Kościele zbawienie znaleść możemy, uroczyście oświadczamy, że tylko Najprzewielebniejszego Mieczysława hr. Ledóchowskiego za naszego prawowitego Arcypasterza uznajemy i że tylko Jemu i Jego prawowitym zastępcom wraz z dziećmi naszemi na zawsze przy Boskiej pomocy i za przyczyną Niepokalanie Poczętéj Bogarodzicy niezłomnéj wierności i posłuszeństwa statecznie i wytrwale dochować chcemy.

Parafialnym zaś pasterzem innego mieć nie chcemy, krom tego, który z naszym Najczcigodniejszym prawowitym Arcypasterzem i z głową Kościoła św, Ojcem św. Piusem IX, w nierozerwalnym związku zostaje i zostawać będzie.

Prześwietnéj Kapituły
z najgłębszym szacunkiem uniżeni
Parafianie Rąbińscy.

Rąbin, dnia 3 sierpnia 1874.

Następuje 576 podpisów, na których czele podpis miejscowego proboszcza.

Adres odczytał gospodarz Maciéj Musielak, a ks. infułat serdecznie podziękował.

Wiarus w numerze swoim 92 daje czwarty z kolei artykuł o drogach wyjścia. Artykuł ten jest po prostu gadaniną i pokazuje, że Wiarus nie wie, co z sobą począć i że brnie daléj, nie widząc jasno jak wybrnie.

W rzeczach tak ważnych dobrze się namyśleć należy i nie godzi się ani improwizować, ani chwytać pierwszych lepszych poznak, by forytować stronnicze zachcianki swoje.

Wiarus mniemał, że będzie mógł zszeregować pewną liczbę malkontentów wśród duchowieństwa i że za ich pomocą rozbije organizacyą kościelną. Dziś już widzi, że to niepodobna i że napróżno usiłował. Czcza gadanina, jaką nas częstuje, robi nam wrażenie rejterady, zasłonionéj frazesami bez istotnego znaczenia.

Kilka przecież okresów przypomina program w pierwszych artykułach rozwinięty. Wszystkie je starannie przytaczamy.

Wiarus pisze:

My dziś szukamy dróg wyjścia: myślą, słowem i czynem; bo zaiste zabrnęło się u nas przez brak wszelkiego zmysłu politycznego, niewieścią lękliwość a dziecinne upory, dziewicze marzenia a zatracone rozpacze, w przepaść upadku, w ciemności tak bezdenne, że już nic a nic nie pojmujemy, czego pragnąć, do czego dążyć, co działać a czego unikać.

Straciliśmy poczucie potrzeb żywotnych własnych, ciągle chwytamy się na zewnątrz to téj to owéj słomki, która nam się rwie w ręku. W Bóg wie nie czém upatrujemy podobieństwo ratunku dla siebie, tylko nie możemy zdobyć się na męztwo, żeby powiedzieć sobie: nie ma ratunku dla nas, tylko samym w sobie.

W zaślepieniu naszém, choć sami upadli na duchu i ciele, drugich jeszcze nieroztropnie ratować chcemy.

Gdyby był w nas zmysł polityczny, powiedzielibyśmy sobie n. p. w obec politycznéj walki kościelnéj, że sprawa Kościoła katolickiego jest wprawdzie sprawą nam blizką, ale prócz sympatyi, stałości w wierze i modlitwy, nic dla niéj ofiarować nie możemy, bo nic już na stracenie nie mamy. Ale nie! my do walki rzucamy się bezmyślnie z szaleństwem niepohamowaném, tracimy naturalnie w walce naszych Biskupów, nasze duchowieństwo, tracimy trzecią część szarpniętego majątku narodowego, pozwalamy samochcąc żywiołowi nieprzyjaznemu pod samo zakorzenić się serce narodu, i to, co najgorsza, nieproszeni, z chęci tylko odegrania roli tam, gdzie się bez nas zupełnie obyć mogło. Czyż my sprawie aby w czémkolwiek dopomożemy? Czy nas tam tak bardzo pragnęli w szeregach wojowników państwa z Kościołem? Czy nas niemieccy politycy kościelni uważają za coś innego, jak za niegodnych luzaków, których zbywają niekiedy trwożliwym objawem sympatyi?

Na końcu artykułu czytamy:

Pierwszym krokiem naszym, — to wyjście z błędnych wyobrażeń, rozjaśnienie umysłu, próba, czy jeszcze czuć się potrafimy tém, czém nas Pan Bóg stworzył, t. j. Polakami, czy przygasła iskra ducha narodowego jeszcze się rozetli, czy własnemi oczyma potrafimy na świat patrzeć, być samymi sobą a niejczémś, przykutkiem.

Gdy obałamucone umysły i wyobrażenia społeczeństwa poznają się na manowcach, któremi je wodzono, wtedy rozum przebudzony z letargu ukaże każdemu „drogi wyjścia“, zawarte i wskazane w naszych „ogólnikach“, po których dość rychło jeszcze nastąpią liczne szczegóły. Ale i te wątpimy, czy będą przystępniejsze dla sfarliwéj dyalektyki naszych przeciwników.

Nie możemy jak tylko usilnie zachęcać Wiarusa, aby jak najprędzéj objaśnił ogólniki swoje i wytłómaczył nam, gdzie jest granica téj polityki Rzymu, z którą tak stanowczo chce zerwać.

Początek artykułu zajmuje wywód o polemice dziennikarskiéj, gdzie nie zaoszczędzono duchownego obroku przeciwnikom. Pod koniec wpada Wiarus w zapał liryczny i zarzuciwszy, że „Germania“ to hasło bojowe polityków kościelnych polskich, a bawiąc się upornie w grę wyrazów, woła:

„Germania“ to „Niemcy“!!! A więc „Niemcy“ to hasło Polaków, pod tym sztandarem mamy zginąć — i to tak sobie z łaski na uciechę, koniecznie, jeśli nie chcemy zostać niby odszczepieńcami — od wiary przodków!

O wzruszcie się w grobach prochy praojców naszych, pomarłych od mieczy krzyżackich pod Tannenbergiem! Wyście inaczéj rozumieli „wiarę ojców“ i „Germanii.“

Tego już na seryo brać niepodobna.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO

Paryż, 12 sierpnia.

(Ucieczka Bazaine'a. — Z Marsylii.)

(!) Onegdaj wieczór mimo sekretu rozeszła się była wiadomość o ucieczce Bazaina z forteczki św. Małgorzaty, która mu służyć miała za dożywotnie prawie więzienie. Prawdę mówiąc, ucieczka ta mało kogo dziwiła i mało kogo oburzyła, chyba tych, co mają w podejrzeniu niektóre władze rządowe bonapartystowskie w gruncie o jéj ułatwienie. Po odmówieniu stanowczém marszałka Mac Mahon rodzinie skazanego zamienienia kary 20letniego więzienia na wygnanie, powstać musiała myśl wydobycia go innym sposobem, która się prędzéj dała wykonać, niż się tego można było spodziewać. Marszałek Mac Mahon w kilka miesięcy zaledwie po złagodzeniu wyroku kary śmierci nie mógł się odważyć, choć może nie bez żalu, na nowe ułaskawienie — poradzono więc sobie.

Ucieczka ta miała miejsce w nocy nadzwyczaj ciemnéj i burzliwéj z niedzieli na poniedziałek. O jedenastéj dopiero rano komendant więzienia zawiadomił ministra spraw wewnętrznych o tym wypadku i natychmiast zebrała się rada gabinetu i postanowiła, aby Francya dowiedziała się o nim z dziennika urzędowego wraz z zapewnieniem, że najsurowsze poszukiwanie zarządzone zostało, jakoż przed wtorkiem rano żadne z pism peryodycznych wiadomości téj nie podało, ale ogłosił ją wraz z dziennikiem urzędowym Figaro, Constitutionnel, Paris-Journal i Soleil. Pokazuje się z tego jak trudném jest i w najwyższych sferach dotrzymanie tajemnicy przez 24 godzin.

Członkowie rodziny więźnia, którzy jedni mieli go prawo odwiedzać, obowiązani byli poddać się przez czas pobytu na wyspie św. Małgorzaty wszystkim obostrzeniom, jakim sam eksmarszałek ulegał. Wigilią ucieczki pani Bazaine z bliskim swoim krewnym don Antonio Alvarez de Rull opuściła fortecę przed wieczorem i w Croisette najęła łódkę od rybaka, który ją znał, pod pozorem przejażdżki na morzu, chociaż czas nie zdawał się zapowiadać ani bezpiecznego ani wesołego spaceru. Po jéj odpłynięciu straszliwy zerwał się Mistral i łódka zręczną i wprawną musiała być kierowana ręką, aby nie została zdruzgotaną wśród burzy i ciemnéj nocy dotykając punktu skały najbardziéj spadzistego, gdzie o wylądowaniu ani myśleć nie można było. Nad tą skałą panował właśnie taras rozciągający się pod oknami pokojów Bazaine'a, który do w pół do 10 przechadzał się po nim z dyrektorem więzienia rozmawiając i paląc cygara i pożegnał go wcześniéj jak zwykle dla wietrznego i nieprzyjemnego czasu. Na tym tarasie stawiano zawsze wartę co noc z garnizonu dwóch kompanii piechoty, które pod komendą majora miały strzedz eksmarszałka. Czy tego wieczoru zapomniano téj warty postawić? nie wiadomo, ale to pewna, że ucieczka odbyła się po sznurze z tarasu prosto na łódź czekającą ustóp skały, na któréj lekkie ślady krwi znalezione być miały.

Łódka dobiła wkrótce do statku parowego włoskiego, który mieszkańców fortecy uderzył był niezwyczajną swoją bytnością w tych stronach w pewnéj odległości za dnia, poznano w nim bowiem parowiec odbywający służbę między Nizzą a Genuą, miał być malowany biało. Statek ten dostawił Bazaine'a do Liworno, według jednych, do San Rimo, według drugich, i ztamtąd udał się drogą żelazną przez Szwajcaryą i Niemcy do Brukseli, gdzie miał stanąć we wtorek. Pułkownik Vilette, adjutant niegdyś, nieodstępny towarzysz i przyjaciel eksmarszałka, opuścił wyspę św. Małgorzaty w poniedziałek rano, udając się do Paryża, lecz w Marsylii aresztowany został. Jak zwykle w podobnych wypadkach, wyspa na drugi dzień zajęta została przez żandarmeryą zebraną po niewczasie z okolic, przez prokuratorów pobliższych sądów, komisarzy policyi, agentów wszelkiego rodzaju i tam daléj. Dla prowadzenia śledztwa ministerstwo wojny wysłało jenerała Leval, a ministerstwo spraw wewnętrznych pana Jaillant, dyrektora wszystkich karnych zakładów. Z mieszkańców wyspy dotąd aresztowany został szef batalionu komenderujący 2 kompaniami, które trzymały garnizon we forteczce.

Jeden z dzienników bonapartystowskich, Le Soir, powiada nie na wielką pochwałę Bazaine'a, że z przyczyny stan zdrowia i na zaręczenie osobiste, że nie będzie starał się umknąć, eksmarszałek uzyskał nie mało złagodzeń w swojém więzieniu, które nadużył. Inne dzienniki bonapartystowskie dziś bez uwag żadnych donoszą o opuszczeniu swéj rezydencyi przez Bazaine'a. Kilka dzienników legimistowskich mówi, że Bazaine ma przyjąć komendę nad karlistami w Hiszpanii, drugie donoszą, że marszałek Serrano ofiarował mu dowództwo w armii republikańskiéj; i jedni i drudzy dowodzą, że nieznają Hiszpanii; nadto trzebaby przypuścić, że albo don Karlos albo Serrano naprzód o ucieczce Bazaine'a uwiadomieni już byli.

Nie można zaprzeczyć, że ucieczka ta romantycznie cokolwiek wygląda. Jakiéj odwagi trzeba było dla téj kobiety delikatnie wychowanéj i jéj dwudziestoletniego kuzynka w noc ciemną i silnego wiatru puścić się na morze, w niebezpieczeństwie być co chwila rozbitym o skałę, nie puszczać ani na chwilę wiosła z ręki i tyle godzin w śmiertelném przebyć oczekiwaniu. Jakiéj energii trzeba było ze strony 60kilkoletniego starca powstać przed ranem, kiedy ostatni rond przekonał się, że spoczywa w łóżku, ze sznurów, któremi jego rzeczy i kufry były związane, urządzić sznur z murarskiemi węzłami, przyczepić go do otworu, którym woda ściekała z tarasu i spuścić się wśród kołysania wichrem téj liny. Nic zatém dziwnego, że na skale znaleziono jedenaście znaków krwi.

Zdaje się nawet, że po spuszczeniu się tak niebezpiecznem a szczęśliwém jeszcze wypadało wpław puścić się ku łodzi. Szkoda tylko, że temu ostatniemu obrazowi zaprzecza urzędowy dziennik, któremu się wydaje, że ten sznur zawieszony był dla zmylenia śledztwa, że Bazainn pewniejszą drogą udał się do łodzi kierowanéj delikatną rączką swéj żony. Kto wie nawet, czy przy dalszych poszukiwaniach ta dama nie okaże się mniéj zręczną sterniczką i wioślarką łodzi uderzanéj o skały rozhukaném morzem i czy nie wylezie na wierzch jakaś ręka ogromna, kosmata i żylasta prowansalskiego rybaka. Ciekawi i szczwani prawnicy gotowi nam popsuć ten obraz tak dramatyczno-heroiczny, mogący dostarczyć przedmiotu do prześlicznéj winietki angielskiéj, mogącéj tak pięknie ozdobić tytuł pamiętników Bazaine'a.

Wiadomość o ucieczce Bazaine'a była przyjętą z większą żywością w Londynie niż w Paryżu. Times długi artykuł poświęcił temu przedmiotowi, powstając mocno na eksmarszałka za ten postępek bez godności i należnego ocenienia prawdziwego położenia swojego Lecz w Paryżu uczucie ogólne, choć spokojniejsze na pozór, silniéj zakłopotało rząd, niż gdyby się było namiętniéj odezwało. Lud z ironią powtarza, że to go nie dziwi, że tego spodziewał się od dawna. Zmiana wyroku z kary śmierci na wieczne więzienie, wyjęcie eksmarszałka z pod ogólnego prawa, umieszczenie go osobne, z wielkim kosztem, pod najpiękniejszym klimatem, wszystko ta przychodzi na myśl i staje się przedmiotem rozmów. Na koniec nad wszystkim górują fawory, bonapartystom czynione przez księcia de Broglie i pana Fourtou, oddawanie im wszystkich wysokich w kraju urzędów i rzuca podejrzenie, że ta ucieczka musiała być postanowioną i ułatwioną przez stronników potężne wpływy mających. Zdaje się, że w armii wypadek ten najfatalniejsze wywarł wrażenie.

Na tę wiadomość komisya nieustająca Zgromadzenia narodowego miała się zebrać natychmiast, lecz ministrowie uzyskali odroczenie do zwyczajnego posiedzenia, które przypada na dzień 20 sierpnia. Wtedy gabinet, który nie wątpimy o tém, gorliwie dopilnuje sądowego poszukiwania, będzie mógł donieść coś bardziéj stanowczego i łatwiéj odpowiedzieć na czynione mu zapytania.

Ośmdziesiąt osób aresztowanych zostało przed dwoma dniami w Marsylii za wzięcie udziału w 1870 po czwartym wrześniu w politycznym ruchu, który obalił cesarstwo, między niemi znajduje się wielu obywateli, używających najlepszego imienia. Jest to wielką zagadką dla publiczności paryzkiéj. Miałożby to już być rozpoczęciem zemsty bonapartystów przed dojściem ich jeszcze do władzy? Oczekujemy bliższych objaśnień z niecierpliwością największą. Między aresztowanemi mają być cztery kobiety.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** NPan raczył mianować dotychczasowego sędziego miejskiego Meyerhoff w Berlinie radzcą konsystoryalnym i członkiem konsystorza prowincyi pomorskiéj.

---

* **P. Ignacy Grabowski**, Prezes Dyrekcyi Spółki akcyjnéj p. f. „Teatr polski w ogrodzie Potockiego“, ogłasza w dziale inseratów dzisiejszego Kuryera, że w skutek zaczepki Tygodnika Wielkopolskiego złożył swój urząd w ręce Rady Nadzorczéj. Jakkolwiek pojmujemy słuszne oburzenie p. Grabowskiego, którego

za bezinteresowną a pełną mozołów i przykrości pracę, podjętą li w chęci służenia społeczeństwu naszemu, taka spotkała w piśmie publicznem nagroda, przecież sądzimy, że dla dobra instytucyi, na której czele stanął powołany zaufaniem współobywateli, i której z taką gorliwością i poświęceniem przez lat kilka przewodniczył, odłoży na bok żal osobisty i nie usunie się od udziału w dziele narodowém w chwili właśnie ukoronowania go pomyślnym skutkiem. P. Ignacy Grabowski bowiem, który objął swój urząd w kilka miesięcy po zakupnie przez Radę Nadzorczą gruntu przy ulicy Berlińskiéj, tyle zaczepianego obecnie przez pana hr. Chotomskiego, otrzymał od niéj polecenie czuwania nad wykonaniem budowy gmachu teatralnego i z tego trudnego, przy braku środków materyalnych, zadania szczęśliwie w dwa lata się wywiązał. Miałżeby teraz, gdy gmach ten, dzięki jego głównie staraniom, będzie niezadługo oddany do użytku scenie narodowéj, dla niewczesnéj a przez ogół niemal publiczności już potępionéj wycieczki nieobeznanego z przebiegiem rzeczy publicysty, stawać na uboczu i odmawiać poparcia Spółce akcyjnéj? Mamy więc niezłomną nadzieję, że Rada Nadzorcza, wiedząc dobrze, ile zasług p. Grabowski dla sprawy narodowego teatru w Poznaniu położył, zdoła uprosić Szanownego Prezesa Dyrekcyi, by dymisyą swą cofnął. — W końcu co do uwagi p. Grabowskiego, jakoby dziennikarstwo nie karciło sposobu, w jaki obecnie Tygodnik Wielkopolski rzuca się na osobistości, pozwolim sobie przypomnieć, że wszystkie już niemal dzienniki tutejsze należycie oceniły postępowanie pana hr. Chotomskiego, o czém pan Grabowski, bawiąc od kilku miesięcy za granicą, zapewne, pisząc swe oświadczenie, nie wiedział.

* **Wiarus** drukuje następujący list z pod Gniewkowa:

„Ostatnie środki rządu, wymierzone przeciwko księżom, wywołały wielkie wrażenie między duchowieństwem. Coraz więcéj odzywa się głosów skłonnych do rozwagi, a zwłaszcza duchowieństwo starsze wiekiem i bogatsze doświadczeniem powstrzymuje zapędy młodszéj generacyi, będąc mocno przekonane, że rząd nie ustąpi tak łatwo, bo to walka zasadnicza. Dla tego też ks. J. z P., ks. P. z Chr., ks. Kr. z P. potępiając nierozważne postępowanie, nie doprowadzające narodu do celu, ks. M. z G. i ks. S. z O., potępili nie tylko ich występowanie, ale nawet zganili kościelnych i organistów za palenie Wiarusa (Cóż to musiało być za polowanie? Red.) Roztropniejsi duchowni, których na własne uszy słyszałem np. ks. B. z D. kazali czytać Wiarusa a nie palić go, — rozważać artykuły jego, badać i wartość ich poddawać krytyce. Szyderstwo, wyzywanie, to ostatnia polityka, bo dowodzi słabości. Krewieństwo księży wygnanych, albo zmarłych, n. p. po śp. księdzu Siuchnińskim z Podgórza, żyje w najkrytyczniejszém położeniu, bo władze administracyjne zabrały cały majątek. W Smogulcu, gdzie po śmierci śp. księdza Ryterskiego zarządzał ks. Reński, zabrał rząd cały majątek na swój rachunek. Stósunki tak rozstrojone doprowadzą społeczeństwo nasze do niechybnéj zguby, jeżeli oglądając się na Rzym, nie będziemy szukali sami środków do zaradzenia złemu. Jeśli my nie będziemy radzić o sobie, nikt nam nie dopomoże, bo przez tyle wieków Rzym w Polsce mało się troszczył o Polskę, tylko o siebie, przecież raz otwórzmy oczy i nie pozwólmy wyprowadzać się na manowce."

List jest, co się zowie, ciekawy, ale co najszczególniejsza, to że podane inicyale nie odpowiadają zgoła rzeczywistości, jak się łatwo z rubryceli przekonać można.

I w dekanacie gniewkowskim, i w sąsiednich dekanatach inowrocławskim i kruświckim nie ma księdza J. z P.. ani księdza P. z Chr., ani księdza Kr. z P., ani księdza M. z G., ani księdza B. z D.

Jest tylko ksiądz S. z O.

Prosimy o wytłómaczenie tego logogryfu.

* **Przedstawienie w parku Wiktorya**, dane w sobotę przez Towarzystwo pana I. Kalicińskiego, nie powiodło się wcale, i to dla niepogody. Zebrana publiczność wzięła przecież za złe dyrekcyi i to słusznie, że tylko jednę odegrano sztuczkę, gdyż albo wcale nie trzeba było grać, albo dać to, co na afiszach było zapowiedziane. Wczoraj nieco więcéj zebrało się publiczności. Z dwóch tym razem odegranych komedyi, pierwsza poszła dobrze i z wdziękiem była oddaną, druga atoli zawiodła najzupełniéj oczekiwania widzów. Przyznać musimy, że wczorajsza „Czuła struna", mianowicie co do części śpiewnéj, była parodyą do téj, którą przed dwoma widzieliśmy laty.

* **Wychodzące tu od kwartału** czasopismo Ognisko przeszło obecnie na własność p. Stanisława Sczanieckiego.

* **Ogólne zachodziły skargi** w ostatnich czasach na brak wody, dostarczanéj przez wodociągi miejskie w Poznaniu. Na uniewinienie dyrekcyi tychże wodociągów zamieszczają obie tutejsze gazety niemieckie następujące, jak się zdaje, z magistratu im nadesłane pismo:

„W ostatnich czasach tak pojedyńczy obywatele, jak i prasa podnosili skargi na to, że w najgorętszych dniach woda z wodociągów nie płynęła, że rynsztoków nie wypłukiwano i ulic nie polewano i chciano za to administracyą wodociągów miejskich czynić odpowiedzialną. Faktowi braku wody nie da się zaprzeczyć; lecz ani dyrekcya, ani zakład nie są temu winne, jedynie ta okoliczność, iż cały zakład nie wystarcza na obecną niezmierną potrzeb. Dzień i noc pracują dwie wielkie machiny i dwie pompy do filtrowania a nie są już zdolne dostarczyć tyle wody, ile jest potrzebném. Kiedy wodociągi zakładano, nie można było przewidzieć, że tak wiele nowych domów mieszkalnych powstanie, które wszystkie wodę z wodociągów biorą. Machiny dostarczają obecnie największéj ilości wody, jaką mogą, to też już przed rokiem wybrano plac, na którym wodociągi rozszerzyć jest zamiarem; że magistrat stósownego tego placu dotąd otrzymać nie mógł od ministerstwa wojny, nie jest zaiste jego winą. Do braku wody przyczynia się zresztą w znacznéj części niesumienne marnowanie wody ze strony wielu konsumentów przy spłukiwaniu klosetów, rynsztoków po podwórzach itd. i z powodu tego w ostatnich czasach nałożono liczne kary. Przez marnowanie to traci się bezużytecznie prawie jednę czwartą do jednéj trzeciéj codziennéj konsumcyi około 50,000 kubicznych stóp wody. Do usunięcia téj niedogodności przydatnémby było przedewszystkiém energiczne poparcie tak czujnéj zkądinąd policyi. Ponieważ machiny dzień i noc pracować muszą, przeto naturalnym jest wynikiem, że się takowe od czasu do czasu psują, jak to w ostatnich czasach niestety był ten wypadek; ponieważ zaś machiny rezerwowéj nie masz, nie można też podczas reparatury pompować wody. Ze względu też na to przedłożył magistrat w najnowszym czasie wniosek, tyczący się uchwalenia środków pieniężnych na przedłużenie wodociągów źródlanych, położonych dotąd aż do kościoła garnizonowego; magistrat wniosek ten poparł na posiedzeniu reprezentantów miasta; zgromadzenie jednakże go odrzuciło. Nie można zatém z niemożebnych rzeczy uczynić możebnych i odbiorcy muszą się starać, ażeby wody nie marnowano, zresztą być cierpliwymi ze względu na rzeczywiste stósunki, jeżeli się zdarzy, że na krótki czas nie będzie wody."

Wobec tego uniewinienia narzuca się pytanie, dla czego dyrekcya wodociągów, wiedząc, że nie będzie mogła zadośćuczynić słusznym wymaganiom konsumentów, coraz ich więcéj przyjmuje? Skargi zatém na nią są po części ugruntowane, gdyż nie dotrzymuje zobowiązań, kontraktami objętych.

* **Siedmnastoletni złodziéj**, którego wydział kryminalny tutejszego sądu powiatowego skazał w zeszły piątek za różne kradzieże na czteroletnie zwyczajne więzienie, wystąpił po ogłoszeniu mu wyroku z dziwną prośbą, czyby kolegium sądowe nie chciało mu zamienić więzienia zwyczajnego na więzienie w domu karnym. Jak się zdaje, chodziło młodemu złoczyńcy, ażeby się w ten sposób uwolnić od wojskowości.

* **Sędziami powiatowymi** mianowano następujących asesorów sądowych: Stocka przy sądzie powiatowym w Darkenach; doktora Karo przy sądzie powiatowym w Marggrabowie; Erlera przy sądzie powiatowym w Szczytnie (Ortelsburg), przeznaczając go do komisyi sądowéj w Passenheim, i von Rohrscheidt przy sądzie powiatowym w Kwidzynie, przeznaczając go do komisyi sądowéj w Gniewie.

* **Administracyą powiatu bukowskiego** powierzono, po przeniesieniu radzcy ziemiańskiego barona v. Richthofen do Stolpe na Pomorzu, tymczasowo asesorowi rejencyjnemu p. Zachariae.

* **Pod Borkiem** napadniętą została kobieta z Jaraczewa na żwirówce przez wieśniaka, który z nią razem był w karczmie w Borku i widział u niéj 3 talary. Rabuś domagał się wydania mu tych pieniędzy a kiedy kobieta tego uczynić nie chciała, uderzył na nią nożem i tak ją poranił, że nie ma wielkiéj nadziei, żeby jéj życie można ocalić, poczém zrabowawszy ją, się oddalił. Ranną przywieziono do Jaraczewa, gdzie przebieg napadu opowiedziała. Rabusia, który pochodzi ze wsi Łowęcice, wykryto i uwięziono.

* **Do pociągu kuryerskiego** na kolei wschodniéj użyto po raz pierwszy, jak donosi Kreuz Zeitung, w czwartek wieczorem amerykańskiego wagonu salonowego, urządzonego do spania.

* **Abituryenci** tutejszego gimnazyum katolickiego św. Maryi Magdaleny ukończyli w zeszły piątek prace piśmienne; egzamin ustny odbyć się ma w pierwszych dniach września.

* **Pan naczelny prezes** nakazał komisarzom obwodowym, ażeby zwrócili uwagę gospodarzy włościańskich, właścicieli dóbr itd. na wielką ważność produkcyi wisien i zalecili im tychże hodowanie. Równocześnie wezwał p. naczelny prezes dyrekcyą ogrodów poznańskiego stowarzyszenia dla upiększania i kuratoryum zakładu ogrodniczego w Koźminie, ażeby o ile możności jak największe zakładały szkółki wisien, tak żeby na żądanie mogły dostarczać szczepów wiśniowych.

* **W różnych okolicach** W. Księstwa Poznańskiego srożyły się w tych dniach burze, połączone z piorunami a tu i owdzie z gradem. I tak uderzył dnia 14 b. m. piorun w dom przy Rynku w Jutrosinie, nie zapaliwszy go; zabił jednakże konia. Dnia 11 b. m. zbił grad w kilku wsiach powiatów pleszewskiego i krotoszyńskiego zboże na polu. — W Bendzieszynie, w powiecie odolanowskim, zabił piorun w tym samym dniu gospodarza, który w czasie burzy wyszedł na swoje podwórze, — W Gościeszynie, w powiecie babimostkim, uderzył dnia 10 b. m. piorun w stajnią, nie zapalił jéj, lecz zabił parę koni; innych w stajni znajdujących się koni nie uszkodził. — Dnia 11 b. m. uderzył piorun w dom Gutorskiego w Inowrocławiu na przedmieściu Toruńskiém, w którym się znajdowało właśnie towarzystwo weselne. Na szczęście prócz spustoszenia zastawy weselnéj nie poczynił żadnéj innéj szkody.

* **Przy gimnazyum** bezwyznaniowém w remie zgłosiło się do egzaminu dojrzałości 7 wyższych prymanerów Piśmienne prace ukończyli oni już w zeszłym tygodniu

* **Z pod Zaniemyśla** piszą nam 13 sierpnia:

„Przed dwoma tygodniami na mocy praw polityczno-kościelnych rząd zajął w administracyą probostwo w Zaniemyślu. Aż dotąd zarządzał niém ks. wikaryusz Rejzner On też do protokółu zaprotestował przeciw odebraniu mu zarządu i protokołu nie podpisał. Pan naczelny prezes zawezwał równocześnie panią hrabinę Skórzewską jako patronkę, by przedstawiła kapłana na beneficium. Pani hr. Skórzewska odpowiedziała, że już w r. 1870 wobec żyjącego wówczas proboszcza ś. p. ks. Rybickiego prezentę obiecała ks. Rejznerowi, a właściwiéj już wtenczas mu ją dała, że po jego śmierci zaraz zaprezentowała ks. Rejznera władzy duchownéj do zatwierdzenia, i ks. Rejznera chce mieć proboszczem w Zaniemyślu. Naczelny prezes to przyjął i odpowiedział, że ks. Rejznera uznaje proboszczem w Zaniemyślu i zniósł pod dnia 6 sierpnia administracyą. Administrator rządowy ustąpił i oddał wszystko ks. Rejznerowi, który odtąd jak dawniéj spokojnie zarządza. Parafianie mocno tém ucieszeni, o ile strasznie byli zaniepokojeni i pełni obawy, czy im nie wyrwą przeciwnicy kościoła księdza, który lat 13 wśród nich pracuje."

* **W biurze policyjném** oddano jako prawdopodobnie skradzioną polską książkę do nabożeństwa, oprawną w skórkę. Na wierzchu oprawy znajduje się winieta przedstawiająca rodzinę Przenajświętszą, na odwrotnéj stronie świętą Katarzynę.

* **Grunt przy W. Garbarach**, należący dotąd do mularza p. Weigt, nabył p. Szwarzenski za 65,000 talarów,

* **Pan Lossow**, prokurator królewski w Toruniu, otrzymał orlop sześciotygodniowy. Zastępować go będzie asesor sądowy p. Czirn.

* **Termin audyencyjny** w procesie przeciw księdzu Jażdżewskiemu i wspólnikom za kazanie, miane podczas uroczystości czterowiekowego jubileuszu urodzin Kopernika w kościele św. Jana w Toruniu, wyznaczony na dziś, dnia 17 b. m., odroczył, jak donosi Gazeta Toruńska, tamtejszy sąd powiatowy po raz wtóry.

* **Zjazd drukarzy**. Do Złotowa zjechało się w tych dniach kilkunastu właścicieli drukarń w zamiarze porozumienia się co do zakładania pism lokalnych i zaprowadzenia jednolitéj taksy inseracyjnéj. Rozprawiano wiele, rodziły się jak grzyby po deszczu najrozmaitsze projekta, konferencya jednakże niedoprowadziła do żadnego rezultatu. (Gaz. Tor.)

* **W Królewskiéj Hucie**, na Górnym Szląsku, odbyło się w zeszłą niedzielę Walne Zebranie „Spółki pożywczéj poczciwych wiarusów" pod przewodnictwem p. Karóla Miarki. Z półrocznego rachunku dowiadujemy się, że od akcyi po 15 talarów (w sumie 8000 tal.) uzyskano czystego dochodu około 1000 talarów. Zgromadzenie uchwaliło pomiędzy innemi, że na wybudowanie nowegn domu dla handlu w Kliszowcu nie będzie zaciągniętą pożyczka, lecz że zamożniejsi członkowie przez dobrowolną składkę dostarczą potrzebnych pieniędzy po 6 procent. Zaraz też kilku członków zapisało 500 tal. na pierwsze potrzeby, obowięzując się sumę tę złożyć w przeciągu 24 godzin. Następnie postanowiono jednomyślnie podwyższyć akcye na 50 tal., ażeby pomnożyć fundusz Towarzystwa; dotąd bowiem nie przyjmowano wyższéj wkładki, jak 15 tal. Członkowie zamożni obiecali w krótkim czasie dopłacić po 35 tal. do dawnych 15 tal., ubożsi zaś chcą miesięcznie wpłacać podług możności, dopóki ich akcye nie dojdą sumy 50 talarów. — Od złożonych w kasie oszczędności kapitałów uchwalono płacić odtąd 6 procent, podczas kiedy dotąd opłacano tylko 5 procent.

* **Rejencya opolska** zakazała w skutek panującéj cholery odbywać pielgrzymki w kompaniach w następujących powiatach górnoszląskich; wielko-strzeleckim, gliwickim, bytomskim, tarnowskim, katowskim i zabrzeckim.

* **P. Józef Przyborowski** odkrył, jak donosi Wiek, nad rzeką Wieprz na błocie Bieleckiém pale, służące kiedyś do mieszkań nadwodnych sosnowe i dębowe. Odległe są one od siebie o łokieć i zajmują przestrzeń 45 łokci kwadratowych. Leżąca dziś nad niemi warstwa ziemi ma dwa łokcie grubości. Pale te już tak skruszały, że niektóre dadzą się krajać szpadlem, jak otaczający je margloważy piasek. Na palach tych znaleziono trzy belki poprzeczne. Tamże na trzy stopy pod dzisiejszą powierzchnią znaleziono przeszło 150 łupanych krzemieni, między któremi są i wyraźne narzędzia, a nadto siekierę serpentynową, coś podobnego do resztek piszczałki kościanéj, skorupy i węgle. Pan P. wnosi, że błota Bieleckie w połączeniu z Ostrzeszowskiemi na 13 wiorst szerokie, były kiedyś jeziorem, nad którego brzegami wznosiły się mieszkania nadwodne.

* **Towarzystwo tatrzańskie** odbyło w dniu 15 bm. w Zakopanem nadzwyczajne Zebranie, celem zdania sprawy z dotychczasowych czynności i zwiększenia wydziału.

* **Śnieg w sierpniu**. Pester Lloyd donosi, że w dniu 10 b. m. spadł w wielu okolicach na Spiżu śnieg.

* **Przy akademii technicznéj** we Lwowie powierzono katedrę budownictwa lądowego i wodnego oraz encyklopedyą tychże przedmiotów inżynierowi Józefowi Rychterowi, synowi znanego artystysty dramatycznego.

* **Kalendarz**. Jutro, we wtorek, dnia 18 sierpnia, Agapeta męczennika. Wschód słońca o godzinie 4 minut 48; zachód o godzinie 7 minut 18. Długość dnia 14 godzin 39 minut.

Wypadki historyczne. Dnia 18 sierpnia 1409 mordy Krzyżackie w Dobrzyniu. — 1533 śmierć hetmana Konstantego Ostrogskgo. — 1573 uroczysty wjazd posłów polskich do Paryża. — 1594 Zygmunt III wraca do Polski. — 1606 zjazd rokoszan Zebrzydowskiego w Jędrzejowie. — 1657 Siedmiogrodzianie opuszczają Kraków. — 1849 legion polski uchodzi z Węgier do Serbii.

\+ **Z pod Smigla**, 15 sierpnia. (Misya. — Sprawy bieżące.) Wczoraj zaczęła się dawno zapowiedziana misya w Białczu pod Kościanem. Początek był wielce obiecujący, bo i księży dużo przybyło i wierni zebrali się bardzo licznie. Ta gorliwość i skwapliwość ze stron obu stanowi objaw wielce pocieszający. Po skończonéj misyi obszerniéj wam jéj przebieg opowiem.

Wiadomo jest, że misya pierwiastkowo gdzieindziéj odbyć się miała, ale że proboszcz, którego kościół był najdogodniejszy i który naprzód jeszcze przed uwięzieniem ks. Arcybiskupa był ją przyjął, odmówił potém swojego kościoła.

Wielce tu wszyscy rozżaleni na tego proboszcza i czynią mu liczne zarzuty. Nie podpisał w roku zeszłym adresu do ks. Arcybiskupa i order za to dostał; nie podpisał obecnie akcesu do kapituły, za co téż pewnie nagrodę otrzyma; ludziom rozpowiada jak to on mądrze postępuje i jak lepiéj słuchać władzy świeckiéj niż władzy duchownéj. Niedość na tém, wikaryuszom grozi, że im pensyą zatrzyma, jeżeli msze w innych kościołach miewać będą.

Próżnoby było milczeć, bo w całéj okolicy głośno o tych sprawach.

Łamię sobie głowę kto téż miejsce przy korekcyi kościańskiéj po księdzu F. otrzyma. Prawdopodobnie taki, który niebędzie się oglądał za misyą kanoniczną od władzy duchownéj i zaspokoi się misyą od p. landrata.

(k) **Z pod Nakła**, 13 sierpnia (Sp. Podgórski.) Dnia 10 b. m. złożyliśmy do grobu zwłoki ś. p. Adama Podgórskiego, którego życie zasługuje na wdzięczne wspomnienie. Zmarły był synem wyższego urzędnika Księstwa Warszawskiego w Poznaniu. Matka jego była z domu Korytkowska. Oddany do gimnazyum św. Maryi Magdaleny był w sekundzie, kiedy naród nasz przedsięwziął walkę orężną w r. 1830:

Wspólnie z kilku kolegami przedarł się Podgórski przez granicę i wstąpił do 13 pułku piechoty liniowéj. Po kampanii nie mogąc ukończyć nauk dla braku majątku, przyjął miejsce nauczyciela domowego. Obok tego kształcił się sam, a czując silną venę poetycką, pisał i tłumaczył dużo, do czego go zachęcał ś. p. profesor Popliński, któremu prace swe przedkładał.

Jako nauczyciel domowy był wzorem wytrwałości i miłości do nauk dla dwóch elewów, których do szkół przygotował i którym towarzyszył w Poznaniu przez lat kilka jako mentor, zjednawszy sobie nieograniczone zaufanie rodziców przez powagę, przez przykładne zaprowadzenie i sumienność w obowiązkach. Wdzięczność z jednéj strony, uznanie szlachetnych uczuć z drugiéj złączyły serca rodziców i nauczyciela węzłem trwalszych stósunków niż to zwykle bywa, stósunków przechowanych obustronnie aż do śmierci. Skoro ś. p. Podgórski widział elewów w klasach wyższych i zadanie swoje spełnione, nie chciał już szukać posad prywatnéj w innym domu, a kiedy zawód nauczyciela publicznego, w skutek udziału w kampanii 1830 roku był dla niego w całéj Polsce zamknięty poświęcił się kupiectwu, przez co dał dowód, jak natura ludzka zdolna jest kierunek wrodzony przełamać i nagiąć się podług woli silnego charakteru. Człowiek serca czułego, człowiek polotu poetycznego i naukowego, prawie bez potrzeb materyalnych, oddał się zawodowi przeciwnemu jego usposobieniu, bo pokochał jeden cel nadewszystko — niezależność od ludzi. Od roku 1845 był Podgórski kupcem w Nakle i obywatelem użytecznym krajowi w całém znaczeniu tego wyrazu. Zdolność, prawość charakteru, wyrozumiałego dla drugich, surowego dla siebie, skromność, posunięta do przesady, zachowały mu dawną miłość i szacunek Polaków, a zjednały uznanie Niemców i Starozakonnych. Obustronne zaufanie obciążyło go różnemi publicznemi obowiązkami. Przez długie lata będąc członkiem komitetu Towarzystwa Pomocy Naukowéj, złożył dobrowolnie urząd ten dla nawału pracy. Był członkiem magistratu, zastępcą burmistrza, deputowanym na sejmik powiatowy, członkiem dozoru kościelnego itp. Przy wyborach do sejmu krajowego powierzano mu przewodnictwo w okręgu, pomimo że dawał nieustraszone świadectwo polskiéj narodowości. Znani w kraju obywatele powoływali Podgórskiego do rady w rzeczach najważniejszych.

Na pogrzeb zjechali licznie duchowieństwo i świeccy. Magistrat i reprezentanci miasta uczestniczyli przy całym obrzędzie żałobnym. Bractwo strzeleckie wystąpiło in corpore. Gimnazyum i inne szkoły były zamknięte. Sumę odprawił miejscowy proboszcz ks. Samberger. Pamięć zmarłego, jego znakomity charakter i zasługi podniósł ze zwykłą sobie wymową i uczuciem ks. Lemiesz, proboszcz ze Sadek, za którym powtarzając: „Wieczny odpoczynek", polecamy duszę śp. Adama Podgórskiego modlitwom licznych jego na pogrzebie nieobecnych znajomych.

Wiadomości polityczne.

* **Berlin**, 16 sierpnia. [Saison morte. — Podziękowanie ks. Bismarcka — Nordd. Allg. Ztg w sprawie kapitana Werner. — Biskupi monarchii pruskiéj. — Wyjaśnienia sprawy księży Michalaka i Echausta. — Ulepszenia w urządzeniach więziennych. — Sąd handlowy w Metz. — Katoliccy inspektorowie szkół. — „Nautilius" i „Albatross." — Układy rządu madryckiego o dostawę potrzeb wojennych. — Katedra katolickiéj teologii w Wrocławiu. — Zakaz dla urzędników. — Kościół św. Krzyża w Nissie. — Prov. Corresp. o ks. Hauthaler. — Wiadomości bieżące.] Książę Bismarck bardzo krótki tylko czas zabawił w Berlinie, pospieszył na zamek Babelsberg, ażeby się przedstawić cesarzowi i już teraz osiadł spokojnie w Warcinie, ażeby używać zalecanego mu przez lekarzy spokoju. To też zapowiada Spener. Ztg, że równocześnie z zamknięciem się księcia kanclerza w ulubionéj pustelni, oczekiwać można zapanowania absolutnéj saison morte. Nie zdaje nam się podobieństwem, ażeby mogła nastąpić ona plus morte, jak nią jest od kilku już tygodni. — Przed wyjazdem ogłosił ks. Bismarck jeszcze w dziennikach urzędowych podziękowanie za żywe współczucie, którego doznał po zamachu tak od prywatnych osób, jak od władz pruskich i niemieckich i tłómaczy się, że nie może każdemu z osobna odpowiadać. Jeszcze nie wiadomo, który z urzędników przy ministerstwie spraw zagranicznych towarzyszyć będzie księciu do Warcina. Zdaje się jednak, że ten zaszczyt przypadnie w udziale młodemu hr. Eulenburg.

Wyrok sądu wojennego, odsądzający kapitana okrętu Werner od wszelkiéj winy, podaje Nordd. Allg. Ztg osobliwéj krytyce, w któréj potrąca zarazem o obecnie zajęte stanowisko rządu niemieckiego w sprawie hiszpańskiéj. Ciekawy ten artykuł kończy się następującym ustępem:

Możemy przypuścić, że ministerstwo dla spraw zagranicznych wcaleby nie stawiło u Cesarza Jegomości wniosku o ponowne wysłanie okrętów wojennych nad brzegi hiszpańskie przed rewizyą odnośnych przepisów (na mocy których nastąpił wyrok uwalniający kapitana Wernera. Przyp. Red.), gdyby uwolnienie Wernera stało się było wiadomém przed poruszeniem téj sprawy; bo dopókąd stronnicze wystąpienie naszéj siły zbrojnéj w obcych zatargach może uchodzić bezkarnie, będzie musiał urząd dla spraw zagranicznych dbać o to, by z swéj strony nie podawać żadnéj sposobności do tego, ażeby nasze okręty wojenne wchodziły w styczność z sporami obcych narodów.

W innym ustępie tego samego artykułu powiada Nordd. Allg. Ztg:

Nasza marynarka jest świeżéj daty. Nie ma ona jeszcze za sobą tradycyi politycznych zachowywania się wobec wielkich zatargów, które światem wstrząsają, tradycyi, jakie mają za sobą starsze marynarki innych krajów.

A daléj:

Jeśli zaś ma być pozostawione osobistéj decyzyi naszych oficerów od marynarki, którzy jeszcze nie przeszli szkoły politycznéj za pomocą wieloletnich tradycyi, w jaki sposób mają się mięszać do wojen domowych w krajach, nad których brzegami stacyonują i to bez otrzymania cesarskiego rozkazu, ani też bez politycznéj instrukcyi ze strony ministerstwa dla spraw zagranicznych — w takim razie nie podlega kierownictwo i inicyatywa w zagranicznéj polityce już wcale odpowiedzialnemu ministrowi, ale raczéj temu lub owemu oficerowi marynarki.

Z kompetentnego źródła zamieszcza Germania o zjeździe Biskupów w Fuldzie następujące oświadczenie.

Pomiędzy niemieckim Episkopatem panowała zawsze najpiękniejsza harmonia i tak też pozostało aż do obecnéj chwili. Ks. Biskup mogunckі nigdy nie potrzebował wspierać chwiejących się współbraci. Projekta tak dobrze do podania do Jego Cesarskiéj Mości z dnia 22 maja, jak i do protestu przesłanego ministrom z dnia 16 t. m. zostały w Wrocławiu litografowane i ztamtąd przesłane do księży Biskupów niemieckiéj monarchii lub do ich zastępców z prośbą (ponieważ czas naglił) o telegraficzne oświadczenie się względem tych dokumentów. Kiedy potém wszyscy ci książęta Kościoła, a mianowicie też i administrator dyecezyi ks. Hahne, oświadczyli swą zgodę na owe dokumenta i upoważnili do podpisania ich księcia Biskupa wrocławskiego imieniem wszystkich, zostały też oba owe dokumenta przez tegoż w imieniu wszystkich podpisane i odesłane.

W sprawie księdza dziekana Michalaka z Droszewa i księdza proboszcza Echaust z Skrzebowy pisze dla wyjaśnienia całéj sprawy zwyż przytoczony dziennik:

Proboszcz Bujna z Sobótki, znany tłomacz ulotnego pisma Bolandena: „Stary i nowy Bóg," został dawniéj za tłómaczenie to skazany na trzy miesiące więzienia w fortecy. Podczas, kiedy to więzienie odsiadywał, przejęli dziekan Michalak i ks. proboszcz Echaust na przemian jego zastępstwo i za to skazani zostali, pierwszy na 20 tal. grzywien lub 5 dni więzienia, drugi na 10 tal. lub dwa dni więzienia. Przeciw temu wyrokowi założyli obadwaj obżałowani apelacyą i zostali, pomimo że już oddawna w Sobotce nie podejmowali żadnéj czynności urzędowéj, jednak na mocy prawa z dnia 4 maja r. b. na tak długo wypędzeni, aż się proces nie ukończy. Oba obżałowani tedy, nie przewidując podług deklaracyi prawa z dnia 11 maja 1873 roku pomyślnego skutku apelacyi, a nie chcąc też gmin swoich dla takiéj drobnostki dłużéj pozostawiać bez pasterzy, zrzekli się tera: założonéj apelacyi i otrzymali w skutek tego pozwolenie do powrotu na miejsce zamieszkania. Czyż w tém można upatrywać cofnięcie protestu?

Co do zamierzonego zaprowadzenia reform w zakładach więziennych pisze Spener Ztg, że na podstawie międzynarodowéj konferencyi, która się odbywała w Londynie, ma się zebrać w Brukseli dnia 26 b. m. międzynarodowa komisya, która będzie obradowała nad ulepszeniami pod rozmaitemi względami w instytucyach więzień. Rozprawy komisyi téj nie pozostaną bez znacznego wpływu i na urządzenia więzienne w Niemczech, zwłaszcza, że przysposobiona dla przyszłéj sesyi parlamentu ordynacya procesu kryminalnego i pod względem więzień niejednę zmianę przyniesie. Przedewszystkiém wymaga rozwiązania kwestya co do rodzaju i trwania zamknięcia w więzieniu odosobnioném i kwestya co do wykonania kary przeciw młodociannym przestępcom i zbrodniarzom. Tu mianowicie nastręcza się niejedna trudność, ponieważ przy młodych zbrodniarzach z wymiarą kary ma być zarazem połączona ich poprawa.

Dnia 7 bm. odbyło się w uroczystej formie zniesienie sądu bandlowego w Metz. Na ostatniém, dnia tego odbytém posiedzeniu ogłoszone zostały ostatnie wyroki, poczém prezes złożył zebranym sędziom podziękowanie za dotychczasową działalność. Następnie ustąpili sędziowie z sali posiedzeń, lecz pojawili się niebawem w towarzystwie zamianowanych już członków przyszłego niemieckiego sądu handlowego w Metz. Nowy prezes nowéj tej instytucyi podziękował raz jeszcze dotychczasowym członkom sądu za ich pracę, co także i jeden z obrońców prawa imieniem swych kolegów uczynił i — sąd handlowy w Metz przestał istnieć.

Z dniem 1 sierpnia b. r. ustały funkcye katolickich inspektorów szkół elementarnych jak wszędzie, tak i w obwodzie rejencyjnym kolońskim. Z powodu tego wywodzi liberalna Köln. Ztg., z wszelką powagą i na seryo, że wyznanie, do jakiego inspektor szkólny należy, jest rzeczą zupełnie poboczną, tak jak u każdego innego fachowego urzędnika państwowego. Byle on był dokładnie obeznany z przepisami szkólnemi i z całą instytucyą wychowania młodzieży, wtedy może (zdaniem Köeln. Ztg.)] wykonywać nadzór nad wszystkiemi szkołami swego zakresu, mniejsza oto, jakiego one są wyznania.

Według publicznego obwieszczenia należy listy przeznaczone dla załogi kanonierskich łodzi „Nautilius" i Albatross" adresować, jak na teraz, do Santander.

Hartung. Tel. B. donosi, że układy z rzą-

dem madryckim względem dostawy potrzeb wojskowych trzeba było tymczasowo całkiem zerwać, ponieważ tenże nie mógł fabrykantom berlińskim dostawić ani żądanéj kaucyi, ani żadnego ubezpieczenia pod względem przyszłych wypłat. Układy te toczyły się powiększej części w hotelu hiszpańskiego poselstwa i to pod okiem i z współudziałem hrabiego Rascon.

Z Wrocławia donoszą, że na miejsce teraźniejszego nowoprotestanckiego „biskupa“ pana Reinkens zamianowanym został jako profesor ordinarius na katedrę katolickiéj teologii profesor Kraus przez pana ministra dr. Falk. Teraz udał się on do potwierdzeniu księcia Biskupa do Johannisberg.

Ministerstwo księstwa Hesko-darmstadzkiego zakazało wszystkim urzędnikom katolickim pod zagrożeniem kary wszelkiego udziału w niemieckiém Stowarzyszeniu katolików.

Prov. Corresp. zamieszcza o wypuszczeniu z więzienia księdza Hauthaler następującą krótką wzmiankę:

„Bezpośrednio po zamachu pod zarzutem współwiny uwięziony katolicki proboszcz Hauthaler z Tyrolu został przez sędziego śledczego już dnia 17 lipca wypuszczony na wolność, ponieważ podejrzenie pozostało bez faktycznych dowodów.

Germania, która od trzech już tygodni nalegała o zawiadomienie o tém z urzędowego źródła, nie przestaje na takiém kusem doniesieniu i żąda na mocy § 11 prawa prasowego dosłownego oddrukowania pisma ks. Hauthaler z dnia 8 b. m., które jako sprostowanie przesłał do redakcyi Prov. Corresp.

Z Białogrodu serbskiego donoszą, że książę serbski odłożył odwiedziny swe na berlińskim dworze aż do końca grudnia, poczém zapewne uda się także na dwór petersburgski.

* **Kraków**, 14. sierpnia. [Akt złożenia przysięgi przez nowego prezydenta miasta.] Dnia 13. b. m., o 5. godz. wieczorem odbył się w sali radnéj miejskiéj akt złożenia przysięgi przez nowego prezydenta miasta, dra Mikołaja Zyblikiewicza, w obec zgromadzonéj Rady miejskiéj i urzędników magistratu. Delegat namiestnictwa radzca dworu p. Juliusz Bobowski, rozpoczął akt ten następującém przemówieniem:

Do odebrania przysięgi od nowo obranego Prezydenta miasta Krakowa powołany, mam zaszczyt powitać Szanowną Radę miasta, Szanowne grono urzędników Magistratu krakowskiego i Ciebie Szanowny Mężu, na godność Prezydenta kr. gł. miasta Krakowa wyniesionego.

Jego Ces. i kr. Apostolska Mość raczył najwyższém postanowieniem z dnia 19 z. m. najmiłościwiéj zatwierdzić wybór Dra Mikołaja Zyblikiewicza, członka Wysokiéj Rady państwa i posła na sejm krajowy, na prezydenta miasta Krakowa, a mnie przypadło w udziale dopełnić jako Delegatowi JExcel. Namiestnika solennego aktu §em 48 statutu dla miasta Krakowa przepisanego.

Po złożeniu przepisanéj roty przysięgi, delegat namiestnictwa, zwróciwszy się do nowego prezydenta miasta, przemówił temi słowy:

Panie Prezydencie! Składam Ci, Szanowny Panie, moje najszczersze powinszowanie godności, na którą zaufanie współobywateli Cię wyniosło, i oddaję do rąk Twoich godło zwierzchniczéj Twéj władzy, tradycyą wieków uświęcone. Obszerne pole przyszłego Twego działania leży przed Tobą, Panie Prezydencie, za przewodem Twego poprzednika ziarnem zbawiennych pomysłów zasiane, a plon tego ziarna rozkrzewi się pod Twym rzetelnym kierunkiem dla dobra tego miasta. Gorliwość bez granic i niezmordowana praca, z jakiemi się, Panie Prezydencie, sprawom publicznym przez długi szereg lat z całém poświęceniem oddajesz, jest aż nadto dostateczną tego rękojmią, a mam niepłonną nadzieję, że Szan. Rada miejska wspierać Cię będzie w szlachetnych Twych usiłowaniach. Niewątpię, iż w Szan. gronie podwładnych Ci urzędników znajdziesz, Panie Prezydencie, gorliwość, miłość do pracy i uległość, zapewniające pomyślność Twego urzędowania. Poczytuję sobie za miły obowiązek oddać cześć należną zasługom przez Twego poprzednika, p. dra Dietla, około dobra tego miasta położonym, złożyć pierwszemu p. wiceprezydentowi, drowi Weiglowi, moje podziękowanie za utrzymanie ciągłości dobrego porozumienia pomiędzy władzą miejską autonomiczną a władzami rządowemi przez czas swego urzędowania, zapewnić o szczerości zamiarów c. k. Rządu krajowego wspierania władzy miejskiéj autonomicznéj we wszystkich sprawach dobro tego miasta na celu mających, nakoniec wynurzyć nadzieję, że dobra harmonia, niczém niezakłócona, i nadal panować będzie, do czego ja z méj strony jak najchętniéj przyczynić się przyrzekam (oklaski).

Prezydent miasta, przyjąwszy z rąk delegata starożytne berełko, godło burmistrzów krakowskich, odpowiedział na powyższe przemówienie w tych słowach:

Obejmując urząd prezydenta Krakowa, nie potrzebuję rozwijać programu, jest nam bowiem z góry wskazany.

Wskazuje nam go z jednéj strony sama natura potrzeb i interesów miasta wogóle, z drugiéj strony ta właściwość Krakowa, która dla jego świetnéj historyi i dla drogich zabytków nadaje mu w rzędzie miast polskich zaszczytne stanowisko i czyni go drogim dla każdego serca polskiego.

Zresztą czcigodny mój poprzednik nakreślił nam szeroki program, za jego téż inicyatywą Rada miasta uchwaliła już projekta daleko sięgające; mnie więc nie o nowych projektach, ale o tém myśleć należy, aby przynajmniéj część już uchwalonych co najrychléj urzeczywistnić (oklaski).

Zabrałem téż głos jedynie dla tego, aby obok przysięgi wykonanéj na wierność Monarsze, złożyć i miastu zaraz w dniu mojéj instalacyi uroczyste przyrzeczenie, iż obowiązki prezydenta pełnić będę z całą sumiennością i niczém nie zrażoną wytrwałością; łatwo téż przyjdzie mi wywiązać się z tego przyrzeczenia, gdyż nie osobiste pobudki lub widoki, ale poczucie patryotyczne służenia starożytnéj naszéj stolicy wprowadziło mnie na to wprawdzie bardzo zaszczytne ale zarazem bardzo trudne stanowisko.

W końcu podziękować winienem czcigodnemu reprezentantowi rządu za wyrazy życzliwości. Radbym rzeczywiście posiadał te zalety, które mi był łaskaw przypisać, bo byłyby one w obecnéj chwili rękojmią powodzenia miasta; w szczególności zaś składam Mu szczere podziękowanie za przyrzeczenie wspierania interesów miasta; ani ja bowiem ani Rada miasta nie możemy mieć innego celu ani hasła nad interes miasta; wdzięczny więc jestem, że przybędzie nam w téj mierze i powaga rządu.

Następnie prezydent miasta, zszedłszy do biór swoich, gdzie go oczekiwali zgromadzeni urzędnicy magistratu, powitany przez dr. Schmidta, referendarza magistratu, odpowiedział kilkoma słowy i oznajmił, czego po urzędnikach wymagać będzie i jak pragnie zaprowadzić wewnętrzny rozkład prac.

(Czas.)

* **Wiedeń**, 15 sierpnia. [Hrabia Andrassy. — Z Pesztu.] Fremdenblatt donosi, że minister spraw zewnętrznych, hrabia Andrassy, mimo trwającego jeszcze urlopu przybył na krótki czas do Wiednia. Dziennik ten dodaje, że minister zda zapewne cesarzowi raport w sprawie kwestyi hiszpańskiéj i otrzyma w sprawie uznania ostatnią decyzyą cesarską.

Z Pesztu donoszą, że wczoraj odczytano w obudwu Izbach sejmowych reskrypt królewski, według którego obecna sesya się zamyka a otwarcie następnéj sesyi na dzień 24 października r. b. ustanawia.

* **Paryż**, 14. sierpnia. [Uznanie republiki hiszpańskiéj. — Personalia.] Półurzędowa la Presse donosi, że uznanie rządu marszałka Serrano zostało w zasadzie (en principe) postanowioném ale jeszcze nie wykonaném. Oczekują tu w téj mierze na kroki mocarstw zagranicznych. Trudno z powyższém doniesieniem półurzędowego i dobrze zwykle poinformowanego dziennika połączyć pogłoskę, jakoby poseł hiszpański miał jutro już przedłożyć marszałkowi Mac-Mahon swe papiery uwierzytelniające.

Hrabia Jarnac przeznaczonym ma być na ambasadora do Londynu.

Skutkiem niemiłego zajścia na wczorajszém posiedzeniu rady municypalnéj z prefektem Sekwany, podał się przewodniczący tejże rady, pan Vautrain, do dymisyi.

Wiadomość, jakoby pan Thiers prędzéj powrócić miał z Cauterets, niż z początku postanowioném było, jest bezpodstawną.

Marszalek Mac-Mahon wybiera się także w podróż do południowéj Francyi.

Evènement dowiaduje się, że w Cannes przyaresztowano dwie córki pewnego lekarza z przyczyny udziału w ucieczce marszałka Bazaine'a.

OSTATNIE TELEGRAMY.

Madryt, 15 sierpnia. Szkodę, którą karliści wyrządzili na kolei do Saragossy, obliczają na 3 miliony realów; komunikacya na téj przestrzeni przerwaną jest na 6 tygodni. Przy ustępowaniu z Segorbii dopuszczali się karliści okrucieństw. Armia północna otrzymała 17 batalionów, 20 dział i 700 koni posiłków.

Paryż, 16 sierpnia. Przy wyborach uzupełniających w departamencie Calvados otrzymał dotychczasowy deputowany Le Prevost de Launay (kandydat bonapartystów) 21,242, Aubert(republikanin) 8,552, a Fontette (legitymista) 5974 głosów. Bardzo łatwo być może, że wybór rozstrzygniętym będzie losowaniem. — Były minister Napoleona III, pan Forcade de la Roquette zakończył życie.

Madryt, 16 sierpnia. Ministerstwo zatwierdziło okólnik ministra Alloa do reprezentantów hiszpańskich przy dworach zagranicznych, w którym przepisuje zachowywanie się ich wobec sprawy uznania rządu hiszpańskiego. — Według Diario Espanol odejść mają niebawem pisma uwierzytelniające do posłów hiszpańskich w Londynie, Paryżu i Berlinie i to przez umyślnych kuryerów.

Ucieczka marszałka Bazaine.

Tajemnica osłaniająca ucieczkę Bazaine'a do téj chwili nie całkowicie jeszcze jest wyjaśnioną. Jedni wietrzą w sprawie téj tajemne stósunki pomiędzy wyspą Ste Marguerite a zamkiem Arenenberg. Drudzy domyślają się pewnych „porozumień“ w sferach decydujących. Drabine powrozianą uważają wszyscy niemal za pewien rodzaj dekoracyi, utrzymując, że podrobionym kluczem daleko łatwiéj uskutecznić się dało ucieczkę. „Urzędowemu oburzeniu nadał tych dni Moniteur jeszcze więcéj znaczenia wyrażając się, że po mężu, który miał zaszczyt być marszałkiem Francyi, czegoś lepszego można się było spodziewać, niż takiéj à la Monte Christo sprawki, stawiającéj na jednym szczeblu Bazaine'a z Rochefortem. Mimo to nie wahają się organa bonapartystowskie wypowiadać radości swéj nad udaniem się ucieczki marszałka. W dzienniku Pays pisze pan Paweł de Cassagnac pochwałę na część „bohaterskiéj małżonki uwolnionego z Ste Marguerite więźnia“. Czyn ten tak silne wywarł wrażenie, że wieczorem już żadnego egzemplarza dziennika Pays nie było można dostać na całéj linii bulwarów. Organ bonapartystowski le Gaulois tak pisze o ucieczce Bazaine'a:

Jak wiadomo, przewieziony został Bazaine po swém skazaniu na wyspę Ste Marguerite. Poczyniono tamże niektóre przygotowania, aby położenie marszałka uczynić znośném. W warowni umieszczono mały garnizon, który przecież oddano pod dowództwo niejakiego Marchi, rodowitego korsykanina. Pułkownik de Villette towarzyszył marszałkowi na wyspę Ste Marguerite, a żona jego i dzieci otrzymały również pozwolenie dzielenia z nim więzienia. Podczas zimy pobyt na wyspie był jeszcze dość znośnym atoli letnie upały uczyniły go wręcz niemożebnym. Za miejsce przechadzki służył marszałkowi taras, przez cały dzień na promienie słoneczne wystawiony. Po za obrębem warowni nie wolno mu było przebywać. Marszałek zmuszonym był wydalić rodzinę swą z tego niezdrowego miejsca i pozostać sam tylko z pułkownikiem de Villette. W miesiącu lipcu udała się marszałkowa wraz z dziećmi swemi do prezydenta rzeczypospolitéj, od którego żądać miała, aby więzienie marszałka na banicyą zamieniono. Mac Mahon był nieubłaganym. Są powody, dla których przypuszczać można, że wzdraganie się to było główną przyczyną powzięcia zamiaru ucieczki. Więzień z postronków, któremi pozwięzywane były kufry jego, zrobił sobie sam drabinę, spuścił ją przez otwór w murze, którędy zwykle z twierdzy wylewano wszelkie ciecze, po tarasie i zemknął się na niéj przez przestrzeń 30 metrów oddzielającą taras od powierzchni morza. Sprawa ta z największém połączona była niebezpieczeństwem: marszałek czaszkę mógł sobie roztrzaskać o wystające kończyny skały, drabina mogła się zerwać, siły mogły go opuścić, (drabina była pokrwawioną), mógł także zoczyć posterunek i wystrzelić do niego. U stóp skały czekała barka, podprowadzona przez obcego żeglarza. Na barce dostał się marszałek do yachtu przybyłego wprost z Genuy, a na którym czekała go już marszałkowa Bazaine. Zdaje się, że położenie warowni samo sprzyjało ucieczce, leży ona bowiem tak, że strona, po któréj marszałek się spuścił, zasłoniętą była przed okiem straży, a na stromém tém urwisku nie było miejsca dla osobnego posterunku. Można zatém przypuścić, że śledztwo zapowiedziane w dzienniku urzędowym nie narazi ani dyrektora warowni, pana Marchi, ani też na służbie będącego oficera. W końcu sądzimy, że śmiało możemy powiedzieć, iż ucieczka głównie dziełem jest marszałkowéj Bazaine, która od lat 4 dawała dowody odwagi, stanowczości, inteligencyi i poświęcenia, jakich w dziejach mało znajdujemy przykładów.

Taką jest opowieść dziennika Gaulois, która wyraźnie — według organów rządowych — na to jest obliczoną, aby odwrócić podejrzenie od współwinnych, których Bazaine mieć mógł i których niezawodnie miał. Z innych stron zaprzeczają istnieniu drabiny powrozianéj. — O posłuchaniu, które marszałkowa Bazaine miała u Mac Mahona pisze Figaro:

Zdaje się, że plan ucieczki Bazaine'a już od 6 tygodni był przysposobiony i że do wykonania onego oczekiwano tylko jeszcze przyzwolenia eksmarszałka. Tenże uporczywie się wzdrygał przed osięgnięciem wolności tym sposobem. Być może, że dla tego właśnie marszałkowa się zdecydowała na uczynienie kroków osobistych u marszałka Mac-Mahona. Udała się ona rzeczywiście na prezydenturę, aby uzyskać zamianę dwudziesto-letniego więzienia na banicyą, Prezydent rzeczypospolitéj odmówić tego musiał. „Niczego zatém już spodziewać się nie mogę po rządzie i po panu?“ rzekła marszałkowa. Prezydent dał znak odmowny, poczém marszałkowa zawołała: „Ha! Bóg dokona reszty!“ Niepowodzenie to marszałkowéj zdecydowało Bazaine'a, iż na prośbę żony się zgodził, poczém natychmiast oznaczono dzień i porę ucieczki.

W inném miejscu pisze zaś tenże dziennik, co następuje:

Pani Bazaine opuściła wyspę Ste Marguerite z dziećmi swemi Achillem, „Pacco“ (t. j. Franuś), Eugenią i Alfonsem przed trzema tygodniami, ponieważ dzieci srodze cierpiały w skutek żywności, którą więźniom z kotła dostarczano. Pani Bazaine udała się wraz z niemi do Paryża, gdzie zamieszkała u szwagra swego, inżyniera Bazaine, przy ulicy „Rue d'Amsterdam.“ Przybywszy tu, uczyniła kroki u marszałka Mac-Mahona, aby zamienić więzienie za banicyą lub żeby przynajmniéj ulżyć nieco losowi więźnia, przyczém szwagier jéj towarzyszył. Mac-Mahon wielce ubolewał nad tém, że dla niéj nic uczynić nie może. Bazaine dawał słowo honoru, że nie ucieknie jeśli mu dozwolonem będzie odbywać pod strażą przechadzki po za murami twierdzy. Mac-Mahon nie ustępował od swego „Impossible“ i nie dał jéj najmniejszéj nadziei jakiejśkolwiek ulgi, stał się nawet bardzo zimnym, gdy mu marszałkowa zrobiła uwagę, że na to darowano życie jéj mężowi, aby go zwolna zamęczyć. Krok ten postawiony był przez marszałkowę już za ministerstwa jenerała Chabaud la Tour. Bazaine chciał wpierw zwrócić się do jenerała de Cissey, z którym go dawniéj zażyłe łączyły stosunki. Widząc przecież, że jenerałowie, którzy udział brali w jego procesie, nic dla niego uczynić nie chcą, widząc że i marszałek Mac-Mahon był niewzruszonym, wtedy to dopiero zgodził się na ucieczkę. Do planu téjze wtajemniczone były trzy osoby: marszałek, marszałkowa i kuzyn jéj, 20 letni Meksykanin Antonio Alvarez Rull. Aby uśpić czujność dyrektora warowni, pana Marchi, napisała mu marszałkowa, że zupełnie jest zadowolnioną z rozmowy z Mac-Mahonom; dla marszałka Bazaine atoli owe „parfaitement“ było hasłem, że nic nie osiągnięto i że nic nie pozostaje prócz ucieczki. Po rozmowie z Mac Mahonem udała się marszałkowa Bazaine z dziećmi do Spaa, gdzie pozostała prawie do tego czasu, kiedy zamknięto sesyą Zgromadzenia narodowego i wówczas dopiero pospieszyła nad morze Śródziemne. Bazaine zajmował mieszkanie dawniejszego jałmużnika warowni; kilkakrotnie wspominany taras ma długości 30 metrów a 12 szerokości i leży przed temże mieszkaniem a po nad małym quai, u którego przystają łodzie przybywające z Cannes. Łączy się on z innym długim tarasem prowadzącym do mieszkania dyrektora, oraz drugiéj strony wyspy.

Figaro udaje, że wierzy jeszcze w to, iż Bazaine miał perspektywę, przez którą obserwować mógł w niedzielę dawane mu z wybrzeża znaki. Sypialnia Bazaine'a bywała zwykle na noc zamykaną, Figaro przecież sądzi, że marszałek demonstracyjnie udał się na spoczynek, niebawem jednak z komnaty sypialnéj się usunął nie postrzeżenie i dopiero potém takowa zamkniętą została. W takim razie musiał marszałek ukryć się na tarasie, na którym znajdują się dwie cysterny. Liny, którą znaleziono krwią zbroczoną, używał zwykle marszałek, gdy sięgał wody dla podlewania swych kwiatów z owych cystern. Jak ucieczkę tę uskuteczniono, nie powiada wyraźnie Figaro, zauważa jednak, że żaden z przyjaciół Bazaine'a nie otrzymał zawiadomienia, jakoby marszałek na trudności jakieś był napotkał. O stosunkach majątkowych Bazaine'a pisze Figaro co następuje:

Kiedy przeciwko marszałkowi Bazaine zapadł wyrok, posiadał tenże pałac przy „Avenue de Jena,“ który jednakże dopiero w połowie był zapłacił. Marszałkowa po ogłoszeniu już wyroku sprzedała swoje kosztowności, za które nie całe 100,000 franków otrzymała. W skutek odebranego w Meksyku spadku, posiada teściowa Bazaine'a obecnie około 30,000 franków rocznéj renty.

O ucieczce Bazaine'a podaje Soir następujące szczegóły:

Zgadza się najzupełniéj z prawdą, i że marszałek Bazaine udał się w niedzielę wieczorem około dziesiątéj na swoje pokoje, których drzwi przez nadzorcę więziennnego starannie zamknięte zostały: O tymże samym czasie rozstawiono na zwykłych miejscach posterunki. W nocy żołnierze nic nadzwyczajnego nie zauważyli. Okna niszszego piętra opatrzone są wszystkie silnemi kratami. Pierwsze piętro wysokie jest na 4 metry przynajmniéj i bynajmniéj przypuszczać nie można aby podeszłego już wieku i bardzo otyły eksmarszałek ztamtąd mógł zeskoczyć. Posterunki niechybnie byłyby usłyszały chałas i byłyby uderzyły na alarm. Nasuwa się zatém myśl, że dla eksmarszałka przysposobiono osobne wyjście. Śledztwo do téj pory nie zdolne było wykryć o któréj właściwie godzinie Bazaine zdołał się wymknąć, sądzą wszelako, że stać się to musiało w chwili, kiedy warty zmieniano. Niektórzy nawet twierdzą że pewien podoficer widzieć miał Bazaine'a jeszcze o godzinie 4½ z rana. Odpowiedzialność urzędników cywilnych, którym poruczoną była czujność nad eksmarszałkiem, zdaje się być silnie skompromitowaną. Bardzo ważny fakt przemawia przeciw nim, zapewniają bowiem, że znaczna ich część w chwili, kiedy zakonstatowano ucieczkę Bazaine'a, była pijaną, i dodają, że pierwsze zaraz kroki śledztwa wykazało ich współwinę. Pomoc dana eksmarszałkowi przez żonę jego i meksykanina Rull jest skonstatowaną rzeczą. Co się tyczy pułkownika Villette, również niemal pewną jest rzeczą, że, jeśli nie był pomocnym Bazaine'owi przy ucieczce, to przecież zamiar ten nie był mu obcym. Czteréj słudzy marszałka zostali uwięzieni i przesłuchani. Jest nadzieja, że przez nich bliższych dowiedzieć będzie się można szczegółów. Pomiędzy osobami, które pomocnemi były eksmarszałkowi przy ucieczce wymieniają także pewnego we Voltri (we Włoszech) osiadłego Francuza, mającego być spokrewnionym z jednym ze znakomitszych jenerałów pierwszego cesarstwa i którego nazwisko nosi także jeden z naszych jenerałów. Francuz ten jest inżynierem cywilnym i zaprowadził we Włoszech przemysł sukienniczy.

Do Koelnische Zeitung donoszą nadto z Paryża:

Dokąd się udał Bazaine dotąd jeszcze nic nie wiadomo pewnego. Według pewnéj depeszy prywatnéj miał on w Genui wylądować i natychmiast w dalszą udać się podróż, któréj cel przecież całkiem nieznany. Jedni wysyłają go do Spaa do Belgii, drudzy do cesarzowéj Eugenii, do Arenenberg, inni wreszcie utrzymują, że pozostał we Włoszech. Pewnych danych o sposobie ucieczki z więzienia St. Marguerite do téj pory nie masz jeszcze. Pewną tylko jest rzeczą, że po drabinie powrozianéj nie spuścił się z tarasu. Pogłoskę tę rozpowszechniono ze strony przyjaciół marszałka jedynie w tym celu, aby zakryć tych, którzy mu ucieczkę ułatwili. Ze marszałkowa Bazaine na prostéj łodzi w niedzielę po południu puściła się na otwarte morze, uchodzi za rzecz pewną. Chciała ona z pewnym młodzieńcem, Meksykaninem de Rull, śmiejąc się i bawiąc, wynająć od niejakiego Bernarda około godziny 8 wieczorem barkę. Nie miał on jednakże takiéj barki na pogotowiu i wskazał pani Bazaine szkuciarza Marius, który jéj za 20 franków barkę odstąpił. Marszałkowa wsiadłszy do łodzi natychmiast zrzuciła płaszczyk i wzięła się do wiosła. Wtedy Bernard zagadnął Mariusa; „Czy nie znasz téj pani? Przecież to marszałkowa Bazaine.“ Téj barki Marius dotychczas jeszcze nie otrzymał napowrót. W wszystkich miastach nadbrzeżnych poczyniono, skoro się tylko o ucieczce Bazaine'a dowiedziano, wszelkie możebne środki ostrożności, skutkiem czego przecież udało się jedynie pochwycić pułkownika Villette, który zresztą nie miał, jak się zdaje bynajmniéj zamiaru wymknąć się. Pułkownik powiedział, gdy go aresztowano, tylko tyle: „Spodziewałem się tego.“

Niektóre szczegóły sprawy téj dotyczące znajdujemy także w genueńskim Corriere Mercantile, który pisze co następuje:

Jak słychać, najęła tu kilka dni temu pewna para małżeńska, rzekomo rosyjskiego pochodzenia, parostatek „Ricasoli“ za 1000 lirów na dobę. Okręt ten wypłynął z portu dnia 8 bm. jakoby spacerem do Monaco, ztamtąd zaś w nocy z niedzieli na poniedziałek wyruszył w kierunku wyspy St. Marguerite. Skoro wyspę tę dojrzano, wysadzono łódź, która pod wyspę podpłynęła i przywiozła z powrotem Bazaine'a na pokład „Ricasoli'ego.“ W poniedziałek powrócił okręt ten do Genuy i zameldował się na komendanturze portowéj.

Półurzędowa la Presse z dnia 13 bm. potwierdza wiadomość, że Bazaine nie spuścił się po drabinie powrozianéj z tarasu, lecz że furtką, do któréj miał klucz podrobiony, wymknął się z twierdzy, skutkiem czego wzięto do ścisłéj odpowiedzialności dozorców więziennych. Krwią zbroczona drabina powroziana jest czczym wymysłem. La Presse utrzymuje nadto, że Bazaine uszedł z więzienia mimo danego słowa honoru, że uciekać nie będzie(?)

Korespondent paryzki do Koeln. Ztg powiada, że powszechne utrzymuje się zdanie, iż marszałek uszedł kręconemi schodami prowadzącemi z tarasu na dół. Przytrzymani słudzy marszałkowscy opowiadają, że marszałek miał żwawą bardzo rozmowę z marszałkową i pułkownikiem de Villette; z rozmowy téj usłyszeli oni rzekomo następujące słowa: „C'est entendu, à demain.“

Z Brukseli donoszą z dnia 13 bm., że pani Bazaine zostawiła swe dzieci w Spaa, a sama ztamtąd wyjechała, zapowiadając wszakże prędki powrót.

Z Moguncyi z dnia 14 bm. donoszą, że tegoż dnia po południu o godzinie 5¾ przybył tamże z Bazylei marszałek Bazaine i natychmiast przez Kolonią do Brukseli pojechał. W towarzystwie jego znajdował się podobno młodzieniec jakiś i córka z pierwszego małżeństwa.

Koeln. Ztg w sobotnim swoim numerze donosi, że marszałek Bazaine przybył tamże w piątek o godzinie 10 wieczorem pociągiem pospiesznym w towarzystwie żony i szwagra, zanocował w Hotelu du Nord i miał wyjechać w sobotę o godzinie 11 minut 40 przed południem pociągiem pospiesznym do Brukseli.

Ostatni numer dziennika Gaulois podaje następujące dalsze szczegóły tyczące się ucieczki marszałka Bazaine:

W niedzielę wieczorem zawinął o godzinie 7 statek parowy do zatoki St. Juan. Był to „Baron Ricasoli“ dowodzony przez kapitana Cechi i miał na pokładzie swym 24 ludzi stanowiących załogę okrętową i 2 pasażerów, zapewne przyjaciół marszałka Bazaine. Towarów okręt ten nie miał żadnych na pokładzie. Pewien strażnik pograniczny, któremu okręt ten wydawał się podejrzanym, udał się natychmiast na pokład i zapytał kapitana dla czego przy tak spokojném morzu zawinął do portu? „Przybyłem tu — odpowiedział kapitan — aby zabrać na pokład mego parowca pewnego księcia wraz z całym orszakiem, gdyż woli on morzem podróżować. Zabawimy później czas jakiś w Nizzy.“ Strażnik ów o tyle mniéj przywięzywał wagi do obecnosci parowca „Ricasoli“, że tenże dostatecznie mu był znanym i że zwykle kursował pomiędzy Nizzą a Genuą. O godzinie 7¾ tego samego wieczora najęli pani Bazaine i pan Rull sobie barkę; żeglarze sądzili, że pani ta udaje się na wyspę Ste. Marguerite do męża swego. Pułkownik de Villelle opuścił wyspę z rana o godzinie 6 zabrawszy ze sobą kilka kufrów. Udał on się na dworzec kolei żelaznéj i pojechał do Nizzy, zkąd o godzinie 2 znów powrócił i niebawem do Marsylii się udał, gdzie go przytrzymano. Dwa nader ważne punkta wykryło, jak się zdaje, dziś (dnia 13 bm.) śledztwo: 1. żaden żołnierz z załogi wojskowéj nie jest skompromitowany. 2. ucieczka uskutecznioną być mogła tylko w ten sposób, że ją od dawnego przysposabiano czasu i to z pomocą z zewnatrz pochodzącą. Duszą całego przedsięwzięcia mienią oficera kawaleryi C.., który marszałkowi Bazaine oddany był duszą i ciałem, i który oddał mu do dyspozycyi cały swój majątek przeszło milion wynoszący. Co się tyczy urzędników cywilnych, tych co najwięcéj o opieszałość winić można.

Do Koeln. Ztg piszą z Paryża z dnia 14 b. m. co następuje:

Według innych doniesień miano w bagażach pułkownika de Villette, które natychmiast przeszukane zostały, znaleść pugilares wypełniony głównie liczbami. Na czele pierwszéj stronnicy pugilaresu tego wypisano „Je,“ na takimże miejscu trzeciéj: „Pars“ na czwartéj zaś „Lundi.“ Co niemal na pewno domyślać się pozwala, że przyjaciele eksmarszałka wiedzieli o jego zamiarach ucieczki, to ta okoliczność, że w poniedziałek z rana żaden list nie przyszedł na pocztę w Cannes pod adresem Bazaine'a, zwłaszcza, że dotąd nie było dnia, w którymby

tenże nie odbierał kilku listów. Rozumie się, że o ucieczce Bazaine'a zatelegrafowano natychmiast do wszystkich władz we Francyi, zkąd poszło, że dnia tego uwięziono mnóstwo osób, ponieważ żandarmi upatrywali w wielu podobieństwo do Bazaine'a. Spotkało to pomiędzy innymi i jenerała d'Aurelles de Paladines, w chwili, kiedy tenże pociągiem kolei żelaznéj przybył do Moulins (w departamencie Allier). Żandarmi uczepili się niespodziewanie jenerała i poprowadzili go, ponieważ nie miał przy sobie żadnych papierów, na prefekturę. W Puy-de Dome przytrzymali żandarmi pewnego fabrykanta, któremu bardzo było trudno udowodnić, że nie jest żadnym eksmarszałkiem.

Gazette des Tribunaux opowiada, że w nocy, w któréj uciekł Bazaine, jeden żołnierz stał dwa razy na warcie i za każdym razem przybył doń stróż, który zabawiał go opowiadaniem dykteryjek i nie wypuszczał na krok z szyldhausu. Stróż ten został uwięziony.

Corriere di Milano utrzymuje wbrew innym doniesieniom, że marszałek Bazaine uchodził przez Medyolan do Szwajcaryi.

Ostatni numer Koel, Ztg zamieszcza autentyczne szczegóły o ucieczce marszałka Bazaine'a, których jeden z redaktorów tegoż dziennika dowiedział się osobiście od marszakowstwa. Według słów samego marszałka pomocnymi mu byli przy ucieczce małzonka jego i brat téjże. Po przybyciu ich w najętéj barce na wybrzeże wyspy i po daniu umówionego znaku spuścił się Bazaine po linie z wysokości około 80 stóp na powierzchnią morza, przyczém ręce i nogi sobie pokaleczył i po kilka razy skutkiem silnéj burzy o skały był rzucany. Mimo to udało mu się szczęśliwie dostać do łodzi, późniéj na okręt nań czekający i daléj w świat.

Z Kolonii telegrafują do biura Wolffa, że marszałek Bazaine był onegdaj u gubernatora, jenerał-porucznika von Kummer, z wizytą, którą tenże po południu marszałkowi oddał. Marszałkowa Bazaine udała się z kuzynem swym wczoraj do Spaa, aby ztamtąd zabrać dzieci swoje. Marszałek Bazaine pozostał w Kolonii.

Koel. Ztg zamieszcza list marszałkowéj Bazaine do francuskiego ministra spraw wewnętrznych, w którym wyraźnie oświadcza, że oprócz niéj i kuzyna, don Antonio Alvarez Rull, nikt w uwolnieniu męża jéj nie brał udziału. Zdecydowała się ona dopiero wtedy do wykonania zamiaru ucieczki, gdy jéj się nie udało uzyskać ulżenia więzienia jéj męża i nakłoniła tegoż do takowéj w liście sympatycznym pisanym atramentem.

TELEGRAMY.

Rzym, 14 sierpnia. Deputowany Massaei napadnięty został wśród otwartéj drogi przez jakieś indywiduum i lekko raniony. Zbrodzień pochwycony został; jak słychać, powodowała nim chęć zemsty prywatnéj.

Paryż, 15 sierpnia. Rada municypalna uchwaliła od dość dawna już projektowany cmentarz dla Paryża pod Méry założyć i połączyć go z Paryżem koleją żelazną. Wniosek, domagający się jeszcze jednego cmentarza pod Vissous, został odrzucony.

Ateny, 15 sierpnia. Poseł państwa niemieckiego, von Radowitz, doręczył dziś królowi swe pisma uwierzytelniające. — Posiedzenia Izby deputowanych rozpoczną się z powodu nieobecności wielu posłów dopiero w październiku.

Madryt, 15 sierpnia. Według nadeszłych tu wiadomości mieli karliści zrzucić w rzekę 4 lokomotywy na kolei z Madrytu do Saragossy prowadzącéj i zniszczyć na téjże kolei 4 mosty. — W bitwie pod Oteizą mieli karliści, jak donosi telegram jenerała Moriones, utracić około 700 ludzi, znaczne zapasy żywności, oraz trzech wyższych oficerów, którzy w Villatuerta pochowani zostali. Wojska republikańskie maszerują ku Larraga.

Sztokholm, 16 sierpnia. Dziś zakończyły się posiedzenia obradującego tu kongresu archeologicznego. Jako przyszłe miejsce obrad oznaczono miasto Buda-Peszt. Na cześć członków kongresu odbyła się wczoraj u króla na zamku Drottingholm świetna uroczystość.

Bruksela, 15 sierpnia. Rząd belgijski oświadczył się za uznaniem obecnego rządu rzeczypospolitéj hiszpańskiéj w Madrycie w ten sam sposób, jak się to stało ze strony Anglii, Niemiec i Francyi. Sekretarz legacyjny przy tutejszém hiszpańskiém poselstwie, kawaler de Prat, udał się do Hagi, ażeby tamże poczynić stósowne kroki o uznanie.

Londyn, 15 sierpnia. Wczoraj wręczyła księżna następczyni tronu pruskiego i niemieckiego chorągiew 104 pułkowi w barakach Parkhurst pod Newport na wyspie Wight. Miasto było przystrojone w chorągwie. Uroczystości téj, na którą tłumy widzów przybyły, byli obecnymi, prócz księcia następcy tronu, także niemiecki ambasador hr. Münster i jenerał Sir Garnet Wolseley.

Petersburg, 14 sierpnia. Panujący w. książę i księżna Marya meklenburgsko-szweryńscy przybyli dziś około godziny 9 przed południem do Carskiego Sioła, przyjmowani przez carową i innych członków familii carskiéj. W. książę Włodzimierz wyjechał narzeczonéj swéj naprzeciwko do Wierzbołowa. W Gaczynie powitali gości car Aleksander, w. książę następca tronu w. książęta Paweł i Seryjusz.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Probostwo Żnińskie, należące do każdoczasowego Biskupa-sufragana gnieźnieńskiego, obłożył był niedawno temu królewski komisarz rządowy aresztem. Areszt ten został w tych dniach zniesiony, gdyż nastąpił on jedynie rzekomo przez pomyłkę.

* Fundusz, służący dotąd na opłacanie wikaryusza przy kościele św. Jana w Toruniu, którym był kilkomiesięcznem więzieniem za „nieprawne“ sprawowanie funkcyi kapłańskich karany ks. Neumann, obłożony został przez rząd aresztem a dłużnikom polecono, ażeby nie ważyli się uskuteczniać wypłat do kasy kościelnéj. Obecnie dowiaduje się Gazeta Toruńska, jak twierdzi z pewnego źródła, że skutkiem umotywowanego protestu, zaniesionego przez proboszcza tegoż kościoła, rząd cofnął areszt i pozwolił, by dłużnicy na dawniejsze ręce wpłacali procenta.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

Poznań, 17 sierpnia

BAZAR. Krajewska i Wodzyński z Król. Polskiego, hrabia Łącki z Posadowa, Zmijewski z żoną z Kr. Polskiego.

LUZINSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Krukowski z Kr. Polskiego, pani Wężyk z Rogaszyc, Pluciński z Lutyni, Pajzderska z Jeżewa, Lewandowski z familią z Łubowa, Duchowski z Pakości, Chłapowski z Sośnicy, Jackowski z Prus Zachod., hrabina Plater i Moraczewska z Król. Polskiego, Fredeking z Hamburga.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Płodowski, Frisch, Messerschmidt, Rosemann, Ebel, Schwebs, Wurbs z Ostrowa.

HOTEL RZYMSKI. Waligórski z Skórzewa, Zakrzewski z Zabna, Winterfeld z Mur. Gośliny, Widek z Kr. Polskiego, Skórzewski i Pepiński z Rosoczyna, Wirth z Łopienna.

MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI. Hr. Plater z Prochów, Meier z Dąbrowy.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Prymasiński z Gółtów, Jordan z Popowa, Jordan z Chomęcic, Budzyński z Tulec, Budzyński z Modliszewa, Radecka i Sawińska z Mur. Gośliny.

TILSNERA HOTEL GARNI. Świątecki z Polm, Waldemann z Bydgoszczy.

GIEŁDA.

Poznańskie 3½ pct. listy zastawne 97¼ płacone Poznańskie 4 pt. nowe listy zast. 96⅜ plc., poznańskie listy rentowe 98½ płac., pozn. prowinc. akcye bankowe 109¾ plc., pozn. 5 pt. prowinc. obligacye 100⅝ płac., pozn. 5 pct. obligacye powiatowe 100⅝ płac., pozn. 5 pct. obligacye melioracyi Obry 100¼ płac., poznańskie 4½ pct. obligacye powiatowe 98¼ płac., pozn. 4 pct. obligacye miejskie II emis. — płac., poznańskie 5pct. obligacye miejskie 100½ płac., pruskie 3½ pct. oblig. dług państwa 94 plc., pruska 4 pct. pożyczka państwa — płacono, pruska 4½ pct. ukonsolid. pożyczka 105⅛ plc., pruska 3½ pct. pożyczka prem. 123 plc., polskie 4 pct. listy likwidacyjne 69¼ płac., akcye górnoszląskiéj kolei żel. Lit. A. 169 płac., akcye stałe starogardzko-poznańsk. kolei żel. 102½ plc., akcye marchijsko-pozn. kolei żelaz. 38½ płac., banknoty zagraniczne 99⅝ płac., rosyjskie banknoty 94¼ plc., Ostdeutschebank 75 plc., Produktenbank — żąd., Wechslerbank — płac., Kwileński, Potocki i Sp. — płac.

Żyto: (pr. 20 cent.), wypowiedziano — centn cena wypowiedz. 53⅓, na sierpień 53½, sierp.-wrzesień 52½, wrzes.-październ. 52, na jesień 52, paźd.-listopad 51, listop.-grudz. 51 talarów.

Okowita: (z beczką) (pr. 100 litrów = 10000 — Tralles.) Wypowiedziano 40.000 litrów, cena wypowiedz. 26⅓, na sierp. 26½-26¹³/₂₄ tal., na wrzes. 25⅝-25¹¹/₁₂ 25²³/₂₄-26, na październik 23⅝/₁₂-23¼, na listopad 21¹/₃, na grudzień 20²/₃, na styczeń 1875 20²/₃ tal. (62 marek).

* MĄKA. Poznań, 17 sierpnia. Pszenna numer 0 i 1 6½—6¾ tal., rżana No. 0 i 1 5—5⅛ tal. za 50 kilgr. bez akcyzy.

Poznańska cena targowa z d. 17 sierpnia.

	najwyższa cena			średnia cena			najniższa cena		
Pszenica piękn., szefel 50 kilg.	4	5	—	—	—	—	—	—	—
Pszenica średnia	4	2	—	—	—	—	—	—	—
„ ordynaryj.	3	26	—	—	—	—	—	—	—
Żyto piekne 50 „	3	6	—	—	—	—	—	—	—
„ średnie	3	4	—	—	—	—	—	—	—
ordyn „	2	24	—	—	—	—	—	—	—
Jęczmień wielki „ 50 „	3	4	—	—	—	—	—	—	—
„ mały „ „ „	3	3	—	2	28	—	—	—	—
Owies 50 „	3	17	6	3	12	6	3	7	6
Groch do gotow. „ „ „	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy 50 „	3	24	—	3	23	6	3	22	6
Rzep „ „ „	3	27	—	3	26	—	3	25	—

Dla wszystkich chorych sila i zdrowie bez medycyny i kosztów.

„Revalescière du Barry w Londynie“

Zadna choroba nie potrafi się oprzeć wyśmienitą Revalescière du Barry i okazuje się takowa skuteczn bez medycyny i bez kosztów przy wszystkich cierpie oniac żołądkowych, nerwowych, piersiowych, płucowych owątrbianych, gruczołowych, flegmowych, oddechowych tach, rzowych i nerkowych, przy tuberkulozach c ryach astmie, kaszlu, niestrawności, zatwardzeniu, dya brze, bezsenności, słabości; hemoroidach, puchlinie, fe qoód zawrocie głowy, uderzeniu krwi, szumie w uszach mdłościach i womitach nawet podczas ciężarności, diabetes melancholii, spadaniu z ciała, reumatyzmie, podagrze blednicy. — Wyciąg z 80,000 poświadczeń o przypadkac, wyzdrowienia, przy których wszelkich medycyn napróżno używano.

Certyfikat No. 65,810. Neufchateau (Wogezy) grudnia 1862.

Córka moja, 17 lat licząca, cierpiała w skutek ustani regularaności na najstraszniejsze rozstrojenie nerwówna tak zwany taniec św. Wita w najwyższym stopniu i wszyscy lekarze wątpili o możebności jakiéj pomocy Od tego czasu zacząłem ją, z porady mego przyjaciela żywić Revalescière, i ten wyśmienity pożywczy środek przywrócił ją całkiém do zdrowia ku zdumieniu wszystkich którzy cierpiącą znają; jest ona zupełnie zdrowa Uzdrowienie to zrobiło tu wielkie wrażenie i wielu lekarzy, którzy wszyscy oświadczyli, że choroba ta niejest do wyleczenia, zdziwiło się, widząc dziecko moje silném świeżém i pełném zdrowia.

[1402]. Martin, Officier Comptable en retraite.

W puszkach blaszanych po ½ funta 18 sgr., po funcie 1 tal 5 sgr., po 2 funty 1 tal. 27 tal., po 15 funtów 4 tal. 20 sgr., po 12 funtów 9 tal. 15 sgr., po 24 funty 18 tal.—Biszkopciki z Revalescière puszki po 1 tal. 6 sgr i po 1 tal. 27 sgr. — Revalescière chocolatée w proszku na 12 filiżanek 18 sgr., 24 filiżanek 1 tal. 5 sgr., 48 filiżanek 1 tal. 27 sgr., 120 filiżanek 4 tal. 20 sgr., 288 filiżanek 9 tal. 15 sgr., 576 filiżanek 18 talarów; w tabliczkach na 12 filiżanek 18 sgr., 24 filiżanek 1 tal. 5 sgr., 48 filiżanek 1 tal 27 sgr. — Sprowadzać można przez Barry du Barry et Comp w Berlinie, 178 Friedrichstrasse we wszystkich miastach, w dobrych aptekach i handlach korzennych i łakoci.

Składy w

Bydgoszczy: S. Hirschberg firma: Jul. Schottlaender.
Landsbergu n. W.: Jul. Wolff.
W Poznaniu A. Pfuhl w Czerwonéj Aptece, Krug & Fabricius, Jakóba Schlesingera synowie, Richard Fischer.
Rawiczu: J. Mroczkowski.
Wrocławiu: S. G. Schwartz, Edward Gross, Gustav Schot Storemer & Mohr. Herm. Straka, Erich i Karol Schneder, Robert Spiegel,

Do nabycia

w księgarni **Ludwika Merzbacha**

w Poznaniu:

Ewa. Tragedya w 1 akcie, napisał Jawurek. Kraków 1863. 41 sgr.

Filozofia ekonomii materyalnéj ludzkiego społeczeństwa. 2 tomy. 4843—1845. 2 tal.

Jabczyński, ks. Jan. Rys historyczny miasta Dolska i jego okolic, połączony z ważniejszemi szczegółami historycznemi byłéj dyecezyi, a teraz archidyecezyi poznańskiéj. 1857. 1 tal.

Kongres europejski w obec ducha czasuprzez K. Czpara 1863. 7½ sgr.

Kraszewski, J. I. Wieczory dredeńskie. 1864. 1½ tal.

Lettres à Mr. le Comte de Montalembert et à Mr. de Lamartine par un gentilhomme polonais. (Zygmunt Krasiński). 15 sgr.

Liber Geneseos illustris Familiae Schidloviciae. Z 17 miedziorytami. Wydał A. T. Działyński. 8 tal.

Mickiewicza Adama, listy do pani Konstancyi. 20 sgr.

Nakwaska A. Obraz warszawskiego społeczeństwa w 2 powieściach. 1842. 25 sgr.

Odpowiedź na recenzyą IMci ks. Koźmiana, przedstawia-

Koczwara, Kazim. Ren. Po radnik prawniczyzawierający przepisy prawne, o ile się takowe odnoszą do używania języka polskiego w sprawach sądowych, oraz wyciąg rozmaitych przykładów praktycznych. 1865. 1 tal.

jącą z dzieł poetycznych charakter ś. p. Adama Mickiewicza i Zygmunta Krasińskiego pod wyrazami: „Dwa bałwochwalstwa — dwa ideały.“ 5 sgr.

Ostatni przez autora wiersza: „Do mistrzów słowa.“ Wydanie paryskie. 10 sgr.

Pamiętnik czynności wojskowych jenerała dywizyi Jana Henr. Dąbrowskiego i wojska polskiego od bitwy pod Lipskiem 1813 roku, skreślony przez naocznego świadka. 1868, 10 sgr.

Pogląd na najbliższą przyszłość świętego kościoła katolickiego. 1862. 7 sgr. 6 fen.

Malinowski, Fr. Ksaw. Krytyczna gramatyka języka polskiego z dzisiejszego stanowiska lingwistyki porównawczéj. 1869. 5 tal., na welin. pap. 6 tal.

Przy zamknięciu „Kuryera“ telegraficzne kursa nie nadeszły.

Oświadczenie.

W skutek niegodnéj zaczepki mojéj osoby w sprawie budowy Teatru Polskiego w Tygodniku Wielkopolskim z dnia 1 sierpnia rb. No. 31, mam sobie za obowiązek uwiadomić moich współobywateli i przyjaciół, jak następuje:

Ponieważ sposób, w jaki mnie p. Chotomski zaczepił, satysfakcyą na drodze honorowéj wyklucza, przesłałem tę sprawę królewskiéj prokuratoryi w Poznaniu.

Donoszę także, że urząd Dyrektora Spółki akcyjnéj „Teatr Polski w O. P. w Poznaniu“ złożyłem w ręce Rady Nadzorczéj, pod adresem referenta pana Franciszka Dobrowolskiego, nie chcąc dłużéj zajmować stanowiska, które mnie na podobne przykrości naraża i wobec społeczeństwa i dziennikarstwa nie umiejących karcić takich wybryków. (1523)

Karlsbad w Czechach, 12 sierpnia 1874.

Ignacy Grabowski.

Szanownéj Publiczności donoszę niniejszém, że otworzyłem **tu w miejscu**

Przy ulicy Szerokiéj No. 15

CUKIERNIĄ i Handel win.

Poznań, dnia 17 sierpnia 1874. (1530)

S. Niewitecki i Sp.

Wdowa w średnim wieku z jedną 9letnią córką, poszukuje miejsca od 1 października jako **gospodyni u księdza.** Zgłoszenia uprasza się pod adresą **H. R. poste restante Łabiszyn.** (1526)

Strzelecka ul. 19.
Mieszkanie o 4 pokojach do wynajęcia. (1493)

Kucharz

Polak, obu językami krajowemi władający, wieku 19 lat, który li tylko w znacznych hotelach pracował, obeznany dobrze w gałęziach swego zawodu, poszukuje od św. Michała b. r. odpowiedniego miejsca czy to na prowincyi czy w hotelu. Adresa **F. A.** poste restante **Janowiec.** (1522)

Zawiadamiam Szanowną Publiczność, że od dnia dzisiejszego przyjmuję zamówienia na

lekcye muzyki

a mianowicie:

gry na fortepianie, fisharmonii, fletynie, skrzypcach i gitarze,

tudzież

lekcye śpiewu solowego i chorowego

niemniéj

nauki harmonii, kontrapunktu i instrumentacyi

Bliższe szczegóły powziąć można w księgarniach Wgo Pana Leitgebra i Wgo Pana Żupańskiego.

J. F. Guniewicz,

(1530) kompozytor i koncercista.

Dentysta

ST. KASPROWICZ,

Poznań, ulica Wilhelmowska No. 17.

Gniezno, ulica Wilhelmowska No. 51, od 3 maja r. b.

Przyjmować będę w Poznaniu jak dawniéj codziennie od 9—12 przed poł. i od 2—6 po poł. z wyjątkiem niedzieli.

W Gnieźnie zaś przyjmować będzie codziennie mój assystent, w niedzielę zaś każdą sam konsultować będę. [836]

Une jeune bonne parisienne, pouvant donner les commencements de l'anglais et des leçons élémentaires, ayant déja passé deux ans auprès de jeunes enfants et munie de bonnes recommandations, désire se placer depuis St. Michel. S'adresser à l'expedition du „Kurver Poznański“. (1524)

Paryskie pianino.

Dopiero 4 miesiące używane, z pięknym tonem, jest tanio z powodu zaszłych okoliczności do sprzedania. Bliższych szczegółów udzieli ekspedycya „Kuryera“. [1527]

Najlepsze

Petroleum

po 2½ sgr. litr, za talara 13 litrów, przy odbiorze większych ilości taniéj.

Edward Stiller,

plac Sapieżyński No. 6. (1531)

Inseraty

do **Kalendarza Majstra od Przyjaciela Ludu** na rok **1875** przyjmuje tylko do 20 sierpnia rb.

księgarnia Żupańskiego.

[1520]

Jest do wydzierżawienia od Św. Michała ogród owocowy i warzywny, w dobréj kulturze, obszerny (około 8 mórg) w Sremie Ogrodowi mający chęć dzierżawienia, opatrzeni w dobre rekomendacye i stósowną kaucyą, mogą się zgłosić tamże u pana Swiniarskiego, Stare Miasto. (1517)

Dominium **Woźniki** pod Grodziskiem potrzebuje zaraz zdatnego **pisarza.**

Zarząd. (1525)

Kilku czeladników blachnierskich znajdzie za wysoką płacą i wynagrodzeniem kosztów podróży natychmiast zatrudnienie u

F. Hanert,

mistrz blacharski w Toruniu, (1528) Gaberstr. 80.

W środę 19 b. m.

sprowadzę znowu rannym pociągiem na sprzedaż do hotelu **Keilera** wielki transport

świeżo dojnych

krów z cielętami

z łęgu nadnoteckiego.

J. Klakow,

(1529) handlarz bydła.

Nakładem Ludwika Gayzlera. — Czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu